

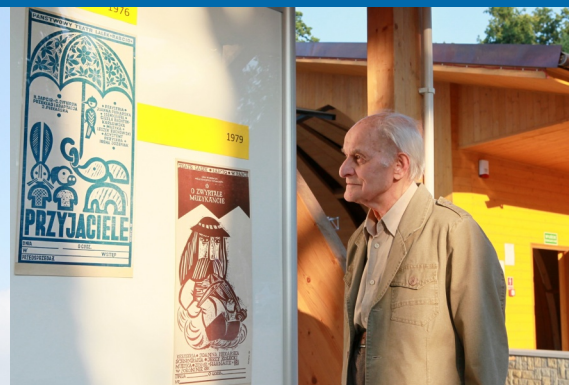
Nr 1(17)/2014

Styczeń
Luty

Egzemplarz
bezpłatny

WIEŚCI RABCZAŃSKIE

Pismo poświęcone sprawom Rabki-Zdrój i okolic



*JERZY KOLECKI
W Rabce i dla Rabki*



*SZKOŁA Z TRADYCJĄ
I L.O. im. E. Romera*



*RUTW
I Ogólnopolska Senioriada*

Przeszłość i przyszłość Rabki - Zdroju

Kiedy styczeń najostrzejszy, wtedy roczek najpłodniejszy

Choć ciężko to sobie wyobrazić, jeszcze nie tak dawno temu nasi dziadkowie nie rozsiadali się wieczorami w fotelach i z uwagą nie śledzili słów roześmianych pogodynek telewizyjnych lecz sami starali się przewidzieć pogodę na nadchodzące dni. Skrupulatnie prowadzili zapiski i obserwowali zmiany zachodzące w otaczającej ich przyrodzie. Takie ludowe przysłowia i wróżby niejednokrotnie okazywały się być najlepszym źródłem informacji szczególnie dla tych, na których pracę wpływała pogoda. Mimo że wydaje się to trochę niewiarygodne, ten system prognozowania jest wciąż dobrze znany, a jego autentyczność i sprawdzalność bije na głowę dzisiejsze obliczenia meteorologów.

Najbardziej popularną metodą tworzenia „domowej roboty prognozy pogody” jest liczenie od dnia 13 grudnia, tj. Św. Łucji, dwunastu kolejnych dni, które mają zwiastować 12 nadchodzących miesięcy. Popularną nie znaczy jedyną. Można również obserwować pogodę w wybrane dni.

21 stycznia - Św. Agnieszki

Agnieszka wypuszcza skowronka z mieszka.

Jeśli pogoda dopisuje tzn. jest słonecznie, bez opadów, to możemy się spodziewać rychłego nadejścia wiosny.

2 lutego - Matki Boskiej Gromniczej

Jak śnieg odkryje brzyzki to chowaj babo zgryzki.

Jeśli 2 lutego brakuje śniegu, zima będzie jeszcze długo. Jeśli wszystko pokrywa śnieg- wkrótce zawita wiosna.

14 lutego - Św. Walentego

*Jak na Walentego napije się ptak, to na Macieja wół.
Będą roztopy.*

12 marca - Grzegorza

Jak jest pogoda to idzie zima do morza.

Jeśli w imieniny Grzegorza jest ładna pogoda to można się spodziewać wiosny.

23 kwietnia - Wojciecha

Od Wojciecha pociecha

Będzie lepsza pogoda.

8 czerwca - Merdarda

Jak się Merdard rozwodni, będzie płakał 6 tygodni.

Jeżeli w tym dniu będzie padać deszcz, można się spodziewać, że przez najbliższe 6 tygodni pogoda się nie zmieni.

26 lipca - św. Anny

Św. Anna ciecze to kulawa babka zwlecze, a jak Św. Anna piecze to nawet chytki nie uciecze.

Jeśli 26 lipca pada, to okres żniw będzie długi i pogodny, jeśli jednak w Św. Anny jest ciepło i sucho, to później pogoda nie będzie sprzyjać rolnikom.

Od Św. Anki zimne wieczory i ranki.

10 sierpnia - Wawrzyńca

*Jak się Wawruś rozplące to go nie utuli aż Bartuś (24 sierpnia).
A jak się Bartuś rozczuli to będzie płakał do Urszuli (21 października).*

21 września - Mateusza

Jak pogoda w Mateusza to chłop wykopie bez kapelusza, a jak deszcz w Mateusza to nie uschnie na babie łoktusa (prześcierało).

Jeśli 21 września będzie padać deszcz, to można się spodziewać gorszej pogody.

29 września - Michała

Jak grzmi po Michale to siej żyto na wodzie, na skale.

Jeśli przechodzą burze po imieninach Michała to zima będzie łagodna.

11 listopada - Marcina

Jaki Marcin do południa, taka zima do grudnia, jaki Marcin po południu tako zima po grudniu.

25 listopada - Katarzyny

Jaka Katarzyna taka cała zima.

4 grudnia - Barbary

Jak Barbarkę mróz, to sanie na ogień włóż.

Nie będzie zimy.

Barbarka po lodzie, Boże Narodzenie po wodzie.

Jeśli w św. Barbary jest mróz, to pierwszy dzień świąt będzie deszczowy.

13 grudnia - św. Łucji

Św. Łucja dnia przyrzuca.

25 grudnia - Boże Narodzenie

Jakie Boże Narodzenie – taki cały rok.

Kinga Bal,
uczennica I L.O.

W NUMERZE

KIEDY STYCZEŃ NAJOSTRZEJSZY, WTEDY ROCZEK...	str.2
W SKRÓCIE	str.3
MOK	
KALENDARZ IMPREZ	str.4
OBRZĘDY DOROCZNE	str.5
MOTYWUJĄ MNIE ZMAINY - ROZMOWA Z AGATĄ WÓJCIĄK	str.6-7
RUTW	
I OGÓLNOPOLSKA SENIORIADA NA PODHALU	str.8
PAN DOKTOR NA "ZAKOPIANCE"	str.8
BLISKA MEMU SERCU PANI REDAKTOR NACZELNA	str.9
AKTYWNI DLA KLIMATU	str.9
SZKOŁA Z TRADYCJĄ - I LO IM. E.ROMERA W RABCE-ZDROJU	str.10-11
JEST W RABCE TAKI CZŁOWIEK	
W RABCE I DLA RABKI - JERZY KOLECKI	str.12
MŁODY REPORTER	
W ŚWIECIE SZEŚCIANÓW	str.13
DEBIUTY	
ZNAD KANAŁU LA MANCHE CZ.II	str.14
W TROSCE O NIEPEŁNOSPRAWNYCH	str.15
NIE SAMYMI LISTAMI POCZTA ZYJE	str.15
RABKA DAWNIEJ	str.16
WIEŚCI Z MIASTA	str.17
RECENZENCI I FELIETONIŚCI	
OSCAROWE NOMINACJE	str.18
PICASSO INCOGNITO	str.18
TWÓRCY LUDOWI	
CUDENKA	str.19

Szanowni Państwo,

nadejście nowego roku zawsze wiąże się z refleksjami. Czas przyjrzeć się jaka była przeszłość i jaka będzie przyszłość w naszej gminie. Właśnie ta kwestia stanowiła źródło inspiracji przy planowaniu najnowszego numeru.

Najlepszą skarbnicą wiedzy o historii jest starsze pokolenie. To od niego należy czerpać informacje, bo przyszłość powinno budować się na doświadczeniach. Na str.12 w cyklu „Jest w Rabce taki człowiek” zamieszczamy artykuł o Jerzym Koleckim, który jest jedną z najbardziej ciekawych postaci w naszej miejscowości i świadkiem zachodzących przez lata zmian w Uzdrowisku. To także człowiek z pasjami, tak samo jak... jego wnuk, Marek Kolecki. Tekst o nim na str. 13. W „Wieściach z miasta” można przeczytać o tym, co udało się zrealizować w naszej miejscowości w roku 2013, a rozkładówka poświęcona została przedwojennym początkom I Liceum im. E. Romera – szkole z wieloletnią tradycją, która wciąż się rozwija i wychodzi naprzeciw wymaganiom współczesnej młodzieży.

Rabka pięknieje i z każdym kolejnym miesiącem widać, że dokładane są starania o jej nowoczesne oblicze. Dowodem tego jest chociażby remont Poczty Polskiej (o tym na str. 15). Przed naszą gminą stoi jednak wiele wyzwań, które trzeba podejmować, by żyło się nam lepiej. Na str. 15 piszemy także o niedo-godnościach, z którymi każdego dnia muszą się zmierzyć niepełnosprawni czy matki z wózkami. Jak widać w mieście wiele już zrobiono, ale równie wiele jest jeszcze do zrobienia.

Życzę, by rozpoczynający się rok był lepszy od minionego i by udało się Państwu dotrzymać wszystkich noworocznych postanowień.

Karolina Żarnowska

Dyżury redakcji Wieści Rabczańskich

Zapraszamy do siedziby redakcji, mieszczącej się w I Liceum Ogólnokształcącym (ul. Jana Pawła II 41, Rabka Zdrój, pokój nr 8, wt.14:20-15:10)
Telefon redakcyjny: 889 014 990

W SKRÓCIE

Gorczański Oddział Związku Podhalan w Rabce-Zdroju ma nowego prezesa. Wybrano **Edwarda Żarnowskiego**. Podczas wyborów dostał 50 głosów poparcia przy dwóch przeciwn. Zastąpił **Teresę Wójciak**, która obejmowała stanowisko prezesa oddziału przez dwie kadencje. Podczas walnego zebrania sprawozdawczo-wyborczego wybrano też zarząd. W jego skład weszli niemal wszyscy dotychczasowi członkowie - **Teresa Wójciak, Wiktor Zachwieja, Kazimierz Zapala, Renata Wojdyła, Mateusz Kapłon, Józef Kielusiak, Jan Szczęśniak, Stanisław Wójciak, Krystyna Diurczak i Barbara Krusinowska**. Działaczom gratulowała obecna na walnym spotkaniu burmistrz Rabki-Zdroju **Ewa Przybyło**, która zapewniła, że Związek Podhalan może liczyć na dalsze wsparcie samorządu.

Impreza z okazji Dnia Babci i Dziadka, zorganizowana w porozumieniu przedszkola z Chabówki i rabczańskiego I L.O., odbyła się w sobotę, 18 stycznia 2014 roku w I Liceum Ogólnokształcącym im. Eugeniusza Romera w Rabce Zdroju. Na spotkaniu tym pojawiło

się wiele dzieci wraz ze swoimi dziadkami. Po uroczystym przywitaniu przyszedł czas na występy. Dzieci były podzielone na cztery grupy (Jeżyki, Wiewiórki, Biedronki i Motylki). Po kolei każda z grup wykonywała piosenkę i recytowała wierszyki. Starszaki na koniec zatańczyły Poloneza. Po występach przedszkolaków przyszła pora na ich dziadków i babcię. Zorganizowane zostały konkursy, na podstawie znanych bajek tj. „Czerwonego Kapturka” i wiersza Juliana Tuwima „Rzepka”. Podczas imprezy wystąpili także uczniowie liceum. Wszyscy doskonale się bawili. Na koniec dzieci zaśpiewały „sto lat”, a najstarsi otrzymali szampana i zostali zaproszeni do romerowskiej kawiarni na mały poczęstunek.

Wyciąg narciarski „U Żura” w Chabówce jest czynny od powrotu zimy, natomiast 30 stycznia ruszył wyciąg narciarski „Polczakówka” w Rabce-Zarytem. Oba stoki posiadają ofertę dla całych rodzin, „Polczakówka” zaprasza do siebie także tych narciarzy, którzy szukają mocniejszych wrażeń. Stacje oferują również dobrą gastronomię, naukę jazdy na nartach i wypożyczalnię sprzętu.

19 Konkurs Piosenki „Wygraj sukces” organizuje Miejski Ośrodek Kultury w Rabce-Zdroju. Do konkursów zaprasza solistów: I kategoria - klasy O -III, II kategoria - klasy IV - VI, III kategoria - klasy gimnazjalne, IV kategoria - klasy ponadgimnazjalne. Zgłoszenie do Konkursu wyłącznie za pomocą formularza interaktywnego www.formularz.tdk.tarnobrzeg.pl. Formularz jest dostępny także na stronach: www.wygrajsukces.com.pl Zgłoszenia na formularzu należy dokonać w dniach od 1 marca do 10 marca 2014r. I etap konkursu (kwalifikacje wstępne) odbędą się w rabczańskim MOK-u 2 kwietnia 2014 r.

XXX Mistrzostwa Podhala w Szachach odbyły się w dniach 1-5 lutego 2014 roku na terenie ośrodka wypoczynkowego "Sokolica" w Rabce-Zdroju. Turniej skierowany był do zawodników z rankingiem nie mniejszym niż 1700 i mniejszym niż 2200, zawodników z rankingiem ELO poniżej 1700 lub PZSzach do 1800, a także dla zawodników urodzonych w 1998/2001/2004 roku i młodszych.

Kalendarz imprez Luty 2014



DATA/GODZ.	WYDARZENIE	MIEJSCE	ORGANIZATOR	WSTĘP
wystawa czynna do 02 lutego	Wystawa bożonarodzeniowa Stowarzyszenia Alternatywa Chabówka	Galeria „Pod Aniołem” ul. Parkowa 5	MOK SACH	wolny
01.02. – 05.02.	Mistrzostwa Podhala w Szachach o Puchar Uzdrowiska Rabka z okazji Jubileuszu 150-lecia	Ośrodek „Sokolica” ul. Garncarska 4	MOK	zapisy wg. regulaminu
02.02./17.30	„Hej kołęda, kołęda czyli IV rabczańskie kołędowanie” wystąpią: „Robcusie i „Robcanie”, Orkiestra Dęta OSP, Chóry: Chochliki, Cantabile, Wniebogłósy, Zespoły: wokalny SP 3Consonans, Triola i Triolki, Scholka Parafii św. Teresy, Chór Cantantes Angelicus	Kościół św. Teresy ul. Parkowa 9	Burmistrz Rabki-Zdroju, MOK	wolny
03., 04., 07. 02./19.00	Filmowe ferie „Pod Aniołem” – „INCEPCJA”, „KAC VEGAS”; „DIABEŁ UBIERA SIĘ U PRADY”	Galeria „Pod Aniołem” ul. Parkowa 5	MOK	wolny
08.02./10.00	Rodzinne ferie z Radiem RDN Małopolska – plenerowe konkursy z nagrodami	Amfiteatr ul. Chopina 17	MOK Radio RDN	wolny
10.02./19.00	Filmowe ferie „Pod Aniołem” „ALICJA W KRAINIE CZARÓW”	Galeria „Pod Aniołem” ul. Parkowa 5	MOK	wolny
11.02./16.00 19.00	Nepal – spotkanie z alpinistą i podróżnikiem Markiem Żołądkiem Filmowe ferie „Pod Aniołem” – „CZARNY ŁABĘDŹ”	Galeria „Pod Aniołem” ul. Parkowa 5	MOK	wolny
12.02./16.30	Recital iluzjonistyczny - Edukacyjny teatr magii Mistrza Łukasza Podymskiego	Galeria „Pod Aniołem” ul. Parkowa 5	Agencja Artyst. JAMA-ART. MOK	10,- zł
13.02./16.00	Posiady gorczańskie w 30-tą rocznicę śmierci poetki Antoniny Zachary-Wnękowej	Galeria „Pod Aniołem” ul. Parkowa 5	Zespół Redakcyjny, MOK	wolny
14.02./15.00 16.00	Finał XXII Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Serduszkowy wiersz” KONCERT WALENTYNKOWY - LIDIA JAZGAR & RYSZARD BRĄCZEK czyli GALICJA w duecie	Amfiteatr ul. Chopina 17	MOK, Miejska Biblioteka Publiczna	wolny
14.02./16.00 19.00	BAM-BAM spektakl dla najmajów SZTUKA KOMPROMISU - kabaret literacko- muzyczny tylko dla dorosłych	Galeria „Pod Aniołem” ul. Parkowa 5	Teatr „Chrzęszcz w trzcinie	25,- zł rodzic + dziecko 15,- zł
15.02./ 16.00 19.00	ZAKOCHAĆ SIĘ W NATURZE - wernisaż wystawy malarstwa Marii Posłusznej z Bielska-Białej Filmowe ferie „Pod Aniołem” – CUDOWNE DZIECKO AUGUST RUSH	Galeria „Pod Aniołem” ul. Parkowa 5	MOK	wolny
18.02./16.00	Spotkanie z operą i operetką	Galeria „Pod Aniołem” ul. Parkowa 5	RUTW	wolny
23.02./11.00	O! wlaź kotek na płotek – spektakl dla dzieci	Galeria „Pod Aniołem” ul. Parkowa 5	Teatr „Chrzęszcz w trzcinie”	dorośli 15,- zł dzieci – 10,-
codziennie 11.00 – 17.00	Wystawa i warsztaty - malarstwo na szkle, rzeźba, decopage, quilling, tkactwo, bibułkarstwo, ceramika, zabawki z koralików	Galeria „Pod Lilianna” ul. Nowy świat 1	MOK	Zwiedzanie – wolny warsztaty 8,- zł

Miejski Ośrodek Kultury
Amfiteatr, ul. Chopina 17
tel. 18/2676626 kom. 502985974

**Organizatorzy zastrzegają
możliwość zmian w programie**

Obrzędy doroczne

Zima to czas odpoczynku zarówno dla matki ziemi, jak i ludzi, którzy pracowali na roli. Okres między Bożym Narodzeniem a początkiem Wielkiego Postu w naszej tradycji to czas karnawału (mięsopustu). Odbływały się wówczas wesela, ożywało życie towarzyskie. Po domach i karczmach organizowano zabawy (muzyki), kuligi i różnego rodzaju maskarady. Był to zdecydowanie najweselszy okres w ciągu roku. Na ludową obrzędowość tego wyjątkowego czasu w cyklu dorocznym składały się niejednolite zachowania zwyczajowe, zróżnicowane pod względem treści oraz formy przekazu.

Ofiarowanie Pańskie Matki Bożej Gromnicznej (2 lutego)

Zwyczaj panującym w całych Karpatach jest święcenie w tym dniu w kościele dużych świec, zwanych gromnicami, niegdyś wykonywanych z czystego wosku pszczelego, dzisiaj kupowanych w sklepach z dewocjonaliami. Świecę poświęconą zazwyczaj przez gospodynię, przystrojoną białą wstążką i mirtę, przechowywano z największym szacunkiem za świętymi obrazami. Była ona nie tylko atrybutem chrześcijańskiej śmierci (dawano ją do ręki umierającemu), ale służyła również do zażegnania burz z piorunami, wichury czy gradu. Po powrocie z kościoła, wypalano nią w izbie na tragarzu podtrzymującym powalę krzyżyk. Zapalona gromnica chroniła również zagrody (zwłaszcza gorczańskie) przed wilkami. Odejdzie z grona żyjących w święto Matki Bożej Gromnicznej uznawano zawsze za szczególną łaskę. Istniało przekonanie, że dusza człowieka zmarłego w tym dniu idzie prosto do nieba, prowadzona tam przez Maryję, która światłem niesionej gromnicy odpędza wszelkie zło. W tym dniu gospodarze obserwowali zjawiska meteorologiczne i starali się przepowiedzieć dobry lub zły urodzaj. Przysłowie mówiło: *Gdy na Gromnice roztaje, rzadkie bedom urodzaje lub Gdy mróz w Gromnicom trzyma, wtedy już niedługo zima*. Po II wojnie światowej górale święcili siemę lniane, jednak pod koniec lat 50. XX w. zwyczaj ten zanikł z powodu zaprzestania uprawy lnu.



M. Walczak - Stasiowska "Św. Agata"



Św. Błażeja (3 lutego)

Św. Błażej uważany był w hagiografii ludowej za jednego ze „świętych doktorów”, który leczy i zapobiega bólowi gardła. W związku z tym w dniu św. Błażeja w wielu regionach na poranną mszę wierni przynosili do poświęcenia jabłka, które zjadano w celach profilaktycznych zaraz po wyjściu z kościoła, a także stosowano doraźnie jako lek w przypadku wystąpienia wspomnianych dolegliwości. Niestety zwyczaj ten już zupełnie na naszym terenie zaginął, pozostał jedynie w pamięci najstarszych górali.

Św. Agaty (5 lutego)

Św. Agata to patronka broniąca przed żywiołami. W tym dniu wierni udają się do kościoła, aby poświęcić sól, chleb i wodę. Agatowy chleb chronić miał domostwa przed pożarem, a wrzucony do płonącego ognia miał powodować jego ugaszenie. Poświęconą wodę wlewano do studni, aby nie załęgło się w niej robactwo. Natomiast chleb z grudką soli, poświęcone w dzień św. Agaty, otrzymywali nowożeńcy od swoich rodziców, *zeby sie im darzyło na nowym gospodarstwie, nigdy chleba nie brakło, sól mo ich chronić przed złem*.

Zapusty i ostatki

Okres pomiędzy świętami Bożego Narodzenia a początkiem Wielkiego Postu u Górali Zagórzańskich, podobnie jak w innych regionach górskich, nosi nazwę zapustów lub mięsopustu. Niegdyś był to najweselszy czas w życiu mieszkańców wsi. W karczmach i w domach bogatszych gospodarzy odbywały się wtedy liczne wiejskie zabawy z udziałem muzyki, wzmożone zwłaszcza w ostatnim tygodniu karnawału, od tłustego czwartku do Środy Popielcowej (data ruchoma). Charakterystycznym elementem ostatkowych czy też zapustnych zabaw były tzw. tańce na urodzaj. Miały one na celu sprowadzić siły wegetacyjne, urodzaj i wszelki dostatek. W karczmach spotykały się gospodynie, aby potańczyć na len, konopie, karpiele i ziemniaki. Podczas tańca wykonywały wysokie podskoki, analogicznie do wysokości przyszłych plonów. We wtorek poprzedzający Środę Popielcową dzwony kościelne kilkakrotnie dzwoniły, przypominając wiernym o zbliżającym się poście: pierwszy raz około godziny szóstej, aby rozpalic ogień w piecu, po raz drugi około godziny ósmej, aby wygotować garnki i pozbyć się tłuszczu, po raz trzeci o północy, aby wychodzić z karczmy.

Dorota Majerczyk

Urodziny Majeranków

26 stycznia odbyło się spotkanie opłatkowe Stowarzyszenia Miłośników Kultury Ludowej, na którym również świętowano 9. urodziny regionalnego zespołu dziecięcego Majeranki. W Siwym Dymie zebrali się członkowie, sympatycy i przyjaciele stowarzyszenia, aby podsumować ubiegły rok. Nie zabrakło śpiewu, tańca i dobrej zabawy.

Spotkanie w lokalu jak zawsze poprzedziła Msza Święta w kościele św. Brata Alberta w Chabówce, koncelebrowana przez trzech kapłanów, pod przewodnictwem księdza proboszcza Pawła Skowrona.

W Siwym Dymie pani Dorota Majerczyk powitała przybyłych gości i regionalnych artystów. Jedną z atrakcji wieczoru był pokaz mody góralskiej pana Andrzeja Siekierki. Widok



pięknych pań, jak również przystojnych młodzieńców w barwnych, góralskich strojach był poruszający.

Burmistrz Ewa Przybyło przekazała sumę 5 000 zł na wyjazd zespołu do Ekwadoru, który ma odbyć się w lutym. Gest ten spotkał się z oklaskami na sali i podziękowaniem pani Doroty Majerczyk. Dodatkowo odbyła się licytacja dzieł ludowych, z której zebrana suma wzmocni budżet południowoamerykańskiej wycieczki.

Podczas imprezy młodsza grupa Majeranków pokazała swoją wszechstronność i zatańczyła taniec hawajski. Oczywiście na takim wydarzeniu nie mogło zabraknąć tradycyjnych tańców, dlatego jak przystało na wspaniały góralski zespół, członkowie z przyjemnością je zaprezentowali. Taką impreza nie obeszłaby się bez tradycyjnych śpiewów. Śpiewający mieli podkład w postaci muzyki granej na żywo przez członków zespołu.

Rok 2013 był udany dla Majeranków i Stowarzyszenia Miłośników Kultury Ludowej. Przy rodzinnym domu Majerczyków, w Chabówce, została otwarta siedziba stowarzyszenia i miejsce spotkań dla zespołu. Zespół wiele podróżuje, prezentując swój talent. W 2013 odwiedził między innymi: Podlasie i Wilno, Toruń, Łomżę, Chorwację, Bośnię i Hercegowinę, Niemcy, a niedawno Anglię.

Natalia Radiowska,
uczenica I L.O.

Motywuja mnie zmiany

W tym numerze zmiana w naszym cyklu „Absolwenci Romera”. Dziś wywiad nie z absolwentką Liceum nr 1, nie z osobą, która z Rabki pochodzi, a obecnie jest „w świetle” (do tej pory za naszymi Absolwentami wędrowaliśmy po Tyńcu, Warszawie, byliśmy nawet w Chinach), ale z osobą nadal ściśle z Rabką związaną: z AGATĄ WÓJCIĄK. Agatę znam od dawna, a od pewnego czasu miałam przyjemność obserwować ją na prowadzonych przez nią zajęciach fitness. Podziwiałam Jej profesjonalizm, niezwykle solidność, a najbardziej fascynowała mnie Jej energia, optymizm, radość. Rodziło się pytanie czy Agata taka właśnie jest czy wynika to z Jej profesjonalizmu. Przekonałam się, że to jest szczere: to wulkan energii, osoba, która naprawdę lubi ludzi i to, co robi. Jej uśmiech nie jest sztuczny, Jej życzliwość nie jest udawana. Organizuje życie sobie, ale jej pomysły wpływają na innych. Agata zaraża ludzi swoją radością życia.

Magdalena Tomalak: Od urodzenia związana jesteś z Rabką. Tu spędziłaś dzieciństwo, młodość...

Agata Wójcik: Mam dwa najintensywniejsze wspomnienia z dzieciństwa dotyczące Rabki. Pierwsze to Poniczanka, wtedy tłumna i wypełniona jak bulwary wiślane. Pamiętam dzikie zabawy w wodzie, wodospady, nurkowanie, oranżadę w kiosku u Pana Władka. Ciepło, lato, beztroska. Drugie wspomnienie to narty. Narty całkowicie związane z Maciejową. Tato nauczył mnie jeździć, gdy miałam 5, może 6 lat. Pamiętam zapchany narciarzami do granic niemożliwości autobus na Słone, plecak z gorącą herbatą i kanapki od mamy. Pamiętam drewniane orczyki, muldy po pas, dzikie zjazdy poprzez pola i park do domu. Często chodziliśmy na Maciejową pieszo, pod górę, z całym sprzętem; to było zupełnie oczywiste iść te 4 km pod górę, aby pojeździć.

M.T.: Czyli sportem zarażona zostałaś już jako dziecko. Szkoła pomogła rozwinąć tę pasję?

A.W.: W szkole podstawowej chodziłam do klasy sportowej, miałam wf z Panią Dorotą Wójcik, którą bardzo miło wspominam. Dużo biegaliśmy, stadion, las wokół stadionu,

znowu stadion. To bieganie do dziś mi zostało, nadal, kiedy tylko mogę, to biegam.

M.T.: Na jakie liceum się zdecydowałaś?

A.W.: Liceum wybrałam w Jordanowie, bo chciałam być poza kontrolą rodzicielską. Taki bunt nastolatki. To był czas zupełnie niesportowy. Były inne ciekawe rzeczy-muzyka, wyjazdy w Polskę na koncerty, miłości, zabawa...Dopiero przed maturą wróciłam do regularnego biegania po pagórkach,

aby odpocząć, poczuć przestrzeń, szybkość.

M.T.: Ale studia to powrót do sportu, ruchu?

A.W.: Po liceum zdecydowałam się na fizjoterapię; zafascynowała mnie anatomia, biomechanika, kinezyterapia. Chciałam coś robić z ludźmi, z ruchem, ze sportem. Wtedy poznałam swojego ówczesnego męża, również bardzo sportowego człowieka. I po studiach zostałam w Rabce.

Znalazłam pracę w Uzdrowisku Rabka jako fizjoterapeuta. Nadal biegałam po górach i jeździłam na nartach. Ale cały czas czułam, że brakuje mi czegoś istotnego do spełnienia, że nie realizuję siebie, że chciałabym pracować inaczej.

Pewnego dnia znalazłam na tablicy miejskiej ogłoszenie o gimnastyce dla pań. To był ten moment, który zmienił wszystko. Poszłam na zajęcia, zobaczyłam kilkanaście pań ćwiczących w grupkach, jakiś radiomagnetofon na kasety z muzyką w tle, trochę chaos na sali. Podobalo mi się, pomyślałam, że to coś wspaniałego móc spotykać się z ludźmi, ćwiczyć, że z tego płynie pozytywna, dobra energia, że ja chciałabym taką właśnie energię dawać innym. Tylko nie wiedziałam, jak to zrobić profesjonalnie. Jedno czego byłam pewna - że nie chcę żadnej prowizorki. W życiu jest tak, że jak zaczynasz szukać, wysłać myśli w przestrzeń, to pojawiają się możliwości. I ja taką możliwość dostrzegłam w ogłoszeniu „Gazety Wyborczej” o kursie na instruktora fitness. To było koniec 2000 roku, czyli 13 lat temu. Pojechałam do Krakowa na mój pierwszy kurs instruktorski. Już na pierwszych zaję-

ciach wiedziałam, że to jest właśnie to. Wiedziałam już, co będę robić w życiu.

M.T.: Powiedz dokładnie, co robisz. Ja gubię się w Twych rozlicznych zajęciach. Jesteś w Jordanowie, w Rabce w Zakładzie Przyrodolecznym, w Instytucie, na basenie, nawet w ogrodzie „Między słowami”

A.W.: Jeszcze w Rokicinach i Jabłonce... Prowadzę też zajęcia prozdrowotne dla Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Aha! Jeszcze dzieci przecież!

Od kilku lat prowadzę zajęcia rytmiczno-taneczne oraz korekcyjne dla dzieci w ECJ Summit w Rabce. Współpracuję też z Małopolskim Centrum Edukacji, na którego zlecenie prowadzę takie zajęcia dla dzieci w przedszkolach w Zakopanem i Niedzicy. W sumie tygodniowo pracuję z ponad setką dzieci w wieku od 3 do 6 lat. Wiem, dużo tego... I narty.. zimą uczę jeździć na nartach. Z tej miłości do

dwóch desek zrobiłam uprawnienia instruktorskie i od wielu lat uczę. Na Maciejowej oczywiście...

Zakres tego, co robię jest spory, bo są i zajęcia dla dzieci i gimnastyka dla seniorów. Jednak główny nurt mojej działalności to różnego rodzaju formy fitness oraz zajęcia prozdrowotne jak Pilates, Zdrowy kręgosłup czy reha fit. Mam też zajęcia na basenie – aqua fitness.

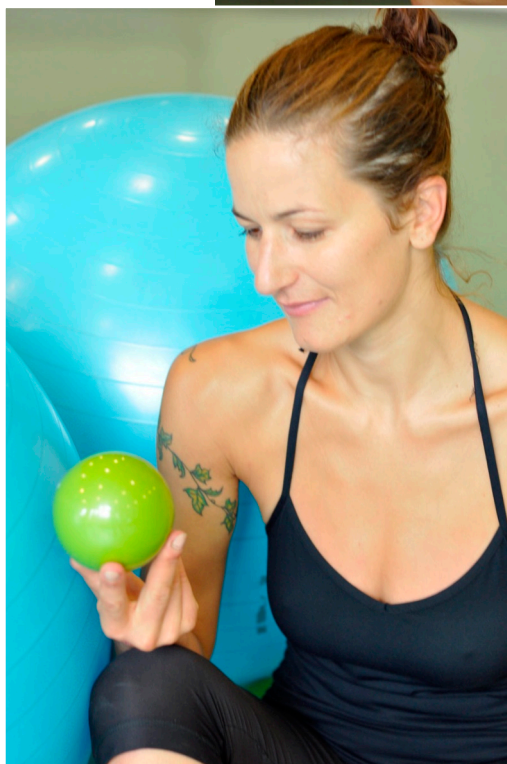
Te 13 lat temu wkrótce po zakończeniu kursu instruktorskiego zorganizowałam w Rabce



pierwsze profesjonalne zajęcia fitness. Pamiętam, że były to zajęcia taneczne oraz trening wzmacniający tzw. TBC. Przyszło ok 10 – 15 kobiet. Na następne przyszło więcej, musiałam zwiększyć liczbę godzin. Wiele z tych dziewczyn niezmiennie ćwiczy ze mną do dziś. Agatka, Jola, Bogusia, Asia, Lidka. To jest coś niesamowitego. Wiele form, które wprowadziłam na rabczański rynek, było innowacyjnych, nic takiego wcześniej się nie odbywało – profesjonalny fitness na basenie, zajęcia Pilates, trening obwodowy czy zajęcia w ogrodzie. Te ostatnie to był przewspañiały pomysł w ogóle. Moi bliscy przyjaciele Kasia i Maciek prowadzą takie klimatyczne miejsce – Księgarnia-kawiarnię „Między Słowami”. Jest tam jedyny w swoim rodzaju nastrój. W ostatnie lato, które było bardzo upalne, piękne wspólnie z Kasią wpadliśmy na pomysł, aby zrobić zajęcia rano w ogrodzie przed księgarnią. Wymyśliłyśmy temat „Ruszyć ciało!” – zajęcia poranne z elementami jogi, pilates oraz stretchingu funkcjonalnego. Nasza przyjaciółka Asia Jasnos zrobiła świetny plakat reklamujący zajęcia. Na pierwsze przyszło 6 osób, a potem ćwiczyło nawet do 20 osób dwa razy w tygodniu o 8.00 rano. Przychodzili mieszkańcy, przychodziło sporo turystów, czasem wpadał ktoś, kto był przejazdem przez Rabkę. Muszę powiedzieć, że odzew był bardzo pozytywny, dużo dobrej energii niosły te zajęcia, przedłużyliśmy je na wrzesień. Bardzo będę chciała do nich powrócić w najbliższe lato. Mam też zupełnie innowacyjny pomysł na szerszą akcję wakacyjną pod hasłem „Ruszyć ciało!”, muszę tylko napisać konkretny projekt i zainteresować nim odpowiednie instytucje. Marzy mi się 50 i więcej osób ćwiczących wspólnie o poranku w rabczańskim parku, mieszkańcy, turyści, dzieci i dorośli razem. Zrobię to. Muszę jeszcze wspomnieć o dwóch rzeczach ważnych dla mnie, które również były jedyne w swoim rodzaju w Rabce i wiązały się z propagowaniem aktywności, sportu, ruchu. W 2006 i 2007 roku zorganizowałam pierwszy w Rabce Maraton Fitness pod nazwą „Rabka i przyjaciele”. To były duże imprezy, w każdej z nich uczestniczyło, ćwiczyło wspólnie ponad 100 osób, nie tylko z Rabki. Przyjeżdżali dziewczyny z Krakowa, Bielska,

Sanoka, Lublina. Często po raz pierwszy do Rabki, właśnie na maratony. Ćwiczyły nastolatki, matki z dziećmi, panie po 60-tce...cu-

To był wspólny czas mamy i córki. Zawsze są jakieś koszty, jakieś minusy, czasami się czegoś po prostu nie godzi i idzie dalej do przodu.



M.T.: *Robisz teraz remont, jaki remont? Z czym to jest związane?*

A.W.: Tak, robię remont, dosłownie i osobiście. To wielkie wyzwanie, coś, do czego dążyłam chyba te 13 lat pracy z ludźmi, realizacja moich sportowych pasji, mojej pracy, realizacja wielu pomysłów, które w sobie noszę. Od

downe imprezy. Zostałam również zaproszona do współorganizacji mistrzostw w trialu rowerowym Koxh Fighters, które organizowali moi przyjaciele Piotrek i Paweł Reczek, utytułowani trialowcy. Chyba Paweł wpadł na pomysł, aby przy okazji KF zorganizować wybory Miss Rabki. Odpowiadałam za choreografię i przygotowanie kandydatek do występów. Zwycięzcy

dawna już szukałam miejsca, aby stworzyć swój klub- prozdrowotny klub, nie tylko fitnessowy. W końcu znalazłam odpowiedni lokal, z piękną salą, właściwie dwoma. W jednej będą moje zajęcia ruchowe, w drugiej treningi personalne. Będzie też rzecz niezmiernie ważna – chilloutowa przestrzeń do wspólnych posiadów, spotkań, dyskusji. Bo dla mnie bardzo ważny jest kontakt, rozmowa z drugim człowiekiem. Mam w planie wiele warsztatów rozwojowych dla kobiet, wiele nowych zajęć, wiele imprez społecznościowych. To będzie też miejsce z bardzo mocnym akcentem prozdrowotnym. Nie ma takiego miejsca w Rabce, więc jest to spore wyzwanie dla mnie.

M.T.: Kiedy chcesz otworzyć swój klub? Gdzie będzie się mieścić?

A.W.: Klub bardzo chcę otworzyć na początku marca; najlepiej 8 marca na Dzień kobiet. To dobra data...kobieca. A będzie się znajdował zaraz obok piekarni GS; wjazd jest zaraz za piekarnią.

M.T.: Jesteś wulkanem pomysłów, skąd je czerpiesz?

A.W.: Zawsze się staram, aby to, co robię, było dobre, profesjonalne. Od kilkunastu lat wciąż się szkole, jeżdżę na warsztaty, konwencje, zdobywam nowe uprawnienia, jestem na bieżąco w tzw. branży, obserwuję trendy, obserwuję ludzi. Wg książki Tamary Lowe „Zmotywuj się!” jestem typem KZW- kontaktowym, zmiennym, wewnętrznym. Jestem osobą zorientowaną na innych ludzi; bardzo ważne są dla mnie relacje, kontakt, rozmowa. Motywują oraz inspirują mnie zmiany oraz poczucie, że to, co robię, daje coś dobrego innym, że coś zmienia na lepsze. Zabójstwem dla mnie byłaby izolacja i monotonia. Oraz gdyby zabrano mi góry.

M.T.: Na pewno dajesz innym wiele: wystarczy zaobserwować kobiety, które skupiasz przy sobie. Bardzo dziękuję Ci za rozmowę.

Magdalena Zalewska- Tomalak

z drugiej edycji Miss Rabki została później Wicemiss Polonia. To były wspaniałe imprezy; zarówno oba maratony Fitness jak i Koxh Fighters zachęcały ludzi do wspólnej aktywności, propagowały zdrowie, sport, świetną zabawę bez używek.

M.T.: *Jak godzisz tyle zajęć z życiem prywatnym?*

A.W.: Rzeczywiście bardzo dużo pracuję. Każde popołudnie i wieczór to zajęcia, również ranki. Staram się bardzo dbać o równowagę; gdy mam chwilę czasu, spotykam się z przyjaciółmi, rodziną. Moja córka Magda ma dziś 11 lat. Czas po szkole, te 2-3 godziny to czas dla niej i z nią. W weekendy, kiedy tylko mogę, wyjeżdżam w góry - to moja wielka miłość. Staram się zabierać Magdę ze sobą wszędzie, gdzie mogę, jeździmy pod namiot, nad jeziora, na koncerty. 2 lata temu zabrałam ją w podróż do Azji, 5 tygodni spędziłyśmy w Tajlandii, podróżując do dżungli i na wyspy.

I OGÓLNOPOLSKA ZIMOWA SENIORIADA na PODHALU RABKA - ZDRÓJ, 4 marca 2014

Pomysł zorganizowania imprezy „zrodził się” na początku 2013 roku podczas posiedzenia Rady Programowej RUTW. Celem SENIORIADY jest integracja studentów Uniwersytetów Trzeciego Wieku, wymiana doświadczeń, sportowa rywalizacja oparta na zasadach „fair play”, wspieranie aktywnego trybu życia seniorów, promocja naszego regionu oraz uczczenie 150-lecia Uzdrowiska Rabka - Zdrój. Miejszem zawodów będą obiekty sportowe, rekreacyjne i kulturalne na terenie naszego miasta. Prawo startu, w grupach wiekowych: 50+, 60+, 70+, 80+, mają Studenci UTW.

Udział w Senioriadzie potwierdziło 12 UTW z różnych miejsc Polski, zgłaszając razem 189 zawodników i drugie tyle kibiców. Będzie to więc ogromne przedsięwzięcie i wyzwanie dla organizatora Senioriady – Stowarzyszenia Rabczański Uniwersytet Trzeciego Wieku.

Planujemy następujące konkurencje:

- „Kregle curlingowe” na lodzie.
- Biegi narciarskie lub w przypadku braku śniegu biegi z nartami.
- Slalom narciarski.
- Rzut „Śnieżkami do celu”.
- Zjazd na dętkach.
- Turniej Brydżowy
- Nordic Walking połączony z konkursem wiedzy o Rabce – Zdroju.

Imprezy towarzyszące to Nordic Walking Ekstremalny oraz liczne niespodzianki.

Pierwszej Senioriadzie patronują: Burmistrz Miasta Rabki – Zdroju, Starosta Powiatu Nowotarskiego, Prezes Ogólnopolskiej Federacji Stowarzyszeń UTW, Prezes Fundacji Rozwoju Regionu Rabka.

Podczas III Małopolskiego Forum Uniwersytetów Trzeciego Wieku prezentowany



w panelu dyskusyjnym „Inicjatywy środowiska UTW w Małopolsce w 2014” projekt „I Ogólnopolskiej Zimowej Senioriady na Podhalu, Rabka-Zdrój 2014” wzbudził wielkie zainteresowanie, nie tylko zgromadzonych na sali, ale również krakowskich mediów: radia, telewizji, prasy.

Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego Senioriady jest radny powiatowy **Marek Szarawarski** - pomysłodawca imprezy, członek Rady Programowej RUTW.

Więcej o imprezie na stronie www.u3w.rabka-net.pl (zakładka „Zimowa Senioriada 2014”).

Marek Szarawarski

PAN DOKTOR NA ZAKOPIANCIE

Minęła 23 rocznica śmierci doktora **Adama Janika**, wieloletniego ordynatora oddziału chirurgicznego Szpitala Miejskiego w Rabce. Osoby w Rabce bardzo znanej, bardzo znaczącej. Doktor Janik, urodzony w 1913, do Rabki trafił w 1952 roku. Wcześniej był lekarzem w gminie Trzciana; do dziś jest tam pamiętany, o czym świadczy także wspomnienie zamieszczone na stronie www.archiwum.trzciana.pl/wioski/ujazd/elektrowniajanika.htm:

Lekarz z Trzciany, pan Adam Janik był związany z dworem w Ujeździe. Ożenił się bowiem z jedną z sióstr Niwickich, ówczesnych właścielek dóbr dworskich w Ujeździe. Jakim sposobem znalazł się w Ujeździe, skąd pochodził - trudno dziś powiedzieć. Jedno jest pewne. Był cenionym lekarzem, który bardzo wielu ludziom pomógł. Jest wśród nich pan Czesław Pączek z Żegociny, który doskonale pamięta pana Adama Janika. W okresie hitlerowskiej okupacji lekarz z Trzciany przyjeżdżał motorem do Żegociny, do doktora Studzienickiego, który wynajmował kwatery u rodziców pana Czesława. Powodem tych przyjazdów była najczęściej gra w karty. Kiedy w 1948 roku pan Czesław zachorował na ciężką chorobę, osobiste zaangażowanie Adama Janika pomogło mu dostać się do szpitala i wyleczyć się. Dalsze losy doktora Janika są słabo znane, choć pan Czesław spotkał go jeszcze potem na stanowisku dyrektora szpitala w Rabce.

Po wojnie dr Janik był asystentem na oddziale chirurgicznym Szpitala św. Łazarza w Krakowie. Stamtąd trafił do Rabki, z którą związał się na całe swoje życie. Jest twórcą rabczańskiej chirurgii. To dzięki Jego zaangażowaniu Szpital Miejski został przeniesiony z Olszówki do budynku Wojskowego Domu Oficerskiego, gdzie mieści się do dziś.

Specjalizował się w neurochirurgii; w 1957 wyjechał na staż do kliniki neurochirurgicznej w Paryżu, a w latach następnych spędził kilka miesięcy w klinikach neurochirurgicznych w Londynie, w Oxfordzie, w Cambridge i w Edynburgu. To jego zasługą stało się zmniejszenie śmiertelności u chorych z obrażeniami czaszkowo-mózgowymi w rabczańskim szpitalu. Tak pisał o nim w 1990 roku **doc. Jan Głowacki** z Instytutu Neurologii Kliniki Neurotraumatologii w Krakowie:

Mimo iż nie posiada formalnego ukończenia specjalizacji w neurochirurgii, jest doskonale przygotowanym i uprawiającym – jako jedyny w kraju chirurg ogólny – neurochirurgię. Doktor Janik operuje guzy i ropnie mózgu, wykonuje operacje przeciwbólowe, a szczególnie neurotraumatologiczne. (...) z podziwem obserwuję działalność Doktora Janika – wybitnego lekarza humanisty o najwyższych kwalifikacjach zawodowych i intelektualnych. Dzięki ogromnej inicjatywie, pomysłowości i znajomości potrzeb dr. A. Janik stworzył w rabczańskim szpitalu namiastkę akademickiej placówki chirurgicznej (...). Z pełnym przekonaniem mogę oświadczyć, iż

w żadnym ze znanych mi szpitali naszego regionu sprawy urazów czaszkowo-mózgowych nie są prowadzone na tak wysokim poziomie i w takim zakresie jak w Oddziale kierowanym przez Doktora Janika (...) Działalność Oddziału Doktora Janika w Rabce, przy bardzo ruchliwym szlaku komunikacyjnym do Zakopanego, obarczoną dużą wypadkowością, zasługuje na najwyższą ocenę i uznanie.

(dokument udostępniony Redakcji dzięki uprzejmości dra Mariana Leszczyńskiego).

Został lekarzem naczelnym **Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego** i w roku 1963 zapoczątkował współpracę Rabczańskiej Grupy z lotnictwem sanitarnym – wspólnie z przedstawicielem lotnictwa sanitarnego z Krakowa, pilotem Zbigniewem Rawiczem.

Doktor Janik był bardzo związany z naszym miastem i regionem, zafascynowany tutejszą przyrodą i folklorem. Był barwną postacią, z którą związanych jest mnóstwo ciekawych opowieści i anegdot. Jego wieloletni bliski współpracownik, dr **Marian Leszczyński**, obiecał podzielić się nimi z Czytelnikami „Wieści” – wspomnienia Doktora Leszczyńskiego zaczną się pojawiać od następnego numeru.

**Magdalena
Zalewska - Tomalak**

Bliska memu sercu Pani Redaktor Naczelna

Dziękuję za zaproszenie do udziału w rozważaniach nad „przeszłością” Rabki, jak i za zmuszenie do uruchomienia nie kochanej przeze mnie fantastyki, czy wręcz fantasy – bo tylko na tej płaszczyźnie można snuć wizję „przyszłości” naszej miejsciny.

Przeszłość – nie wiem czy pomieszczą kilometry tomów, a przyszłość – przy wyostrejzonej wyobraźni i poczuciu humoru z przenośnym pendrive o mocy 200 GB (kiedyś tylko saga) pomieści nie tylko moje pomysły. Od kilku dni chodzę z tematem. Nawet podczas mszy składam w całości myśli, które by Panią i czytelników zadowolili i choć problem minimalizacji nie znika, tematyka „kręci”.

Może ruszę od przeszłości – bo ta już była i łatwiej się do niej doczepić. Zacznę od cmentarzy, bo „...tam pogrzebane tylu set ciał imiona...” jak to słusznie w „Reducie Ordona” stoi. Ostatnio co prawda marmurowe cacka rosną jak grzyby po deszczu, zajmując miejsce może nie dzieł sztuki nekropolii – ale jednak Oni TU byli pierwsi. Takie czasy, że miejsce na cmentarzu da się przekopać za kasę. Zaczniemy od cmentarza starego. Tu jeszcze ostatnie ponad stu i więcej letnie mogiły jakby przemówiły i co udałoby się zanotować, to Nobel gwarantowany, a dobry scenariusz przyniosłby wraz z Oskarami w Cannes, glorie, chwały i przy okazji wielkie pieniądze. Nie trzeba mędrców, żeby wiedzieć, że każde życie warto spisać, a co za tym idzie przekazania pokoleniom. A cóż dopiero życie działaczy, fascynatów, ludzi z misją, fanatyków społecznych, szaleńców nie tylko nasze-

go regionu, ale naszej ziemi, którzy niejednokrotnie oddali życie walcząc i strzegąc swoich ideałów i prawdy ojców. Bez nich mielibyśmy się dzisiaj – co tu dużo mówić: nijak, czy z pyszną – jak kto woli. Przecież to Oni zostawili nam w darze – dzięki swojej pasji, a nade wszystko uporowi i stanowczości – historię naszego miasta, która dzisiaj wsadzona przez nas w „złote ramy” przypina nam skrzydła i napawa niejednokrotnie dumą. Bez mała każdy z nich miał udział w tworzeniu tego, z czego dzisiaj korzystamy i w sferze zasług i nowatorskich rozwiązań we wszelkich dziedzinach życia no i w tych niesłychanych życiowych mądrościach – choć pewnie było i tak, że nie wszyscy zdawali sobie sprawę, że tworzą dzieje tym co przyjdą. Lubię cmentarze. Często chodzę i myślę sobie, czemu jeszcze nikt nie wymyślił, żeby przy grobie była kieszeń z CD, a obok mały guziczek. Podchodzisz, przyciskasz i... no właśnie, co? Czy lektor czytałby nam prawdę o delikwencie? Czy byłoby wielu odważnych zostawić Siebie nam? Anonimowość Ich niejako chroni, ale kto wie czy nie stałoby się tak, że grono przyjaciół poszerzyłoby się o tych milczących, z czasem bliższych niż...? Nie wiem. Wiem jedno, że na każdym cmentarzu spoczywają Ci z obu stron barykad. Bo takie to miejsce, że tylko tu da się zawrzeć pokój.

Sprawiedliwym byłoby wymienić wszystkich z imienia i nazwiska, ale pewnie przy największej dbałości, skrzywdziłabym niejednego, pomijając jego dane. Dlatego przemilczę personalia. Niech każdy pospaceruje po cmentarzu i znajdzie „swojego” bohatera.

Cmentarz na Zaborni- to już też historia. Pierwszy pogrzeb mojej Madamme – nauczycielki francuskiego; kwiecień 1975r. Nie było ani

bramy, ani płotu, a o kaplicy nikt nie marzył. Dzika łąka. Miałam żal w sercu wracając z pogrzebu, że na takim bezludziu żeśmy Ją zostawili – a to już bez mała czterdzieści lat i na zaborniańskim cmentarzu ciasno. Tam jest historia współczesna i nie odkryję Ameryki, że co drugi grób to ktoś znany osobiście. Dlatego mnie ciężiej tam snuć się, niż po starym.

...

Przyszłości Pani Redaktor droga szukałabym w przedszkolu, no!, zaryzykuję z podstawówką. Może IM się uda nie mieć kompleksów Polaczka, nie płacić voucherami w Budapeszcie, ani nie musieć należeć do żadnej partii tylko po to, żeby wiązać koniec z końcem. Co przy obecnie panującym galimatiasie chwycę moją wiarę i pewnością, że ICH to minie. Ale jakby? To, to jest moje małe saint fiction. Cała reszta w górę czyli od „dwadzieścia” po „czterdzieści (+)” już dziś ma oczy skierowane w świat, gdzie się żyje łatwiej, lżej i o wiele przyjemniej niż u nas – bo wreszcie w życiu o to chodzi. Zupełnie nie polecam liczyć na „pięćdziesiąt (+)” i dalej, bo to w dużej mierze stracone, a co gorsze nadal skażone pokolenie. Znam takich, którym nawet słownictwo po trzydziestu paru latach wolności nie zmodyfikowało się. Dalej „jadą” na tej samej brzytwie: „ja to załatwię; biorę tę rozmowę na siebie”; co bez „kozery” – niestety działa.

...

Ośmielę się na zakończenie przytoczyć słowa mojego Taty, który żegnając się ze swoimi przyjaciółmi „oświećmiakami” mówił: „Bóg i Ojczyzna” - odzew był taki sam.

Może pojmę kiedyś, co miał w sercu, wypowiadając te słowa.

Małgorzata Kaznowska

Aktywni dla klimatu

A co TY robisz dla polepszenia warunków życia w swoim środowisku? Rzadko ludzie zastanawiają się nad tym, czy ich działania szkodzą, czy poprawiają jakość życia w społeczeństwie. Być może nasze pokolenie nie doświadczy żadnych skutków negatywnych, ale kolejne? Kto wie. Tej kwestii nie pozostają obojętne dzieci i młodzież z całej Polski, którzy podążając za hasłem programu kampanii Konkursu Ogólnopolskiego i Międzyszkolnego pt. „Zmieniaj nawyki – nie klimat”, postanowili po raz kolejny działać na rzecz środowiska, w którym żyją i wziąć udział w przedsięwzięciu organizowanym przez Fundację Ośrodka Edukacji Ekologicznej.

Według danych statystycznych podanych na stronie organizatorów konkursu STOP ZMIANOM KLIMATU wynika, że do konkursu przystąpiły łącznie 473 zespoły, w tym 161 szkół podstawowych, 186 gimnazjalnych i 126 szkół ponadgimnazjalnych. Z samego wojództwa małopolskiego wytypowano 45 szkół, a w tym I Liceum Ogólnokształcące im. Eugeniusza Romera w Rabce-Zdroju.

Nasze Liceum wystąpiło z pięciuosobowym, aktywnym i pełnym zapału do pracy zespołem o nazwie ECO-FIGHTERS, którego członkami są Maciej Florek, Michał Pędzimaj, Sylwia Smoleń, Patryk Traczyk i Bernard Wietrzyk, uczniowie II klasy. Zespołem opiekuje się pani Anna Padlewska. Projekt został zatwierdzony przez dyrektora szkoły, pana Marka Świdra.

Konkurs składa się z dwóch etapów („Czas na klimat” i „Eko współpraca”), podczas których uczestnicy muszą zmagać się z różnymi ekowyzwaniami. Pierwszy ze wspomnianych etapów ma na celu przede wszystkim zgłębianie wiedzy na temat klimatu, zaznajomienie się z formami jego ochrony i podjęcie własnych działań na terenie szkolnym i lokalnym. Dodatkowo zadaniem tego etapu jest wykształcenie u uczniów umiejętności współpracy i działania na obszarze własnego społeczeństwa. Natomiast drugi polega na zorganizowaniu

i przeprowadzeniu przez uczestników zbiórki elektroodpadów.

Obecnie ECO-FIGHTERSI zmagają się

z zadaniami z pierwszego etapu konkursu. Do tej pory udało im się m.in. utworzyć własne logo i stronę internetową na facebooku. Poza tym przeprowadzili ankiety wśród mieszkańców gminy, dotyczące zużycia energii w domach. Zespół podjął się również wykonania ekologicznej mapy gminy, na którą należy nanieść punkty selektywnej zbiórki odpadów komunalnych, punkty wykorzystujące odnawialne źródła energii, zakłady produkcyjne, dzikie składowiska śmieci, ścieżki rowerowe, tereny zalesione.

Dzięki konkursowi uczniowie naszego Liceum mogą nauczyć się nie tylko pracy w grupie, działania w środowisku lokalnym, ale również poszerzyć swoją wiedzę i nabyć doświadczenie. Mogą wykorzystać swoje możliwości, sprawdzić się w nowej sytuacji, a przede wszystkim działać na rzecz środowiska. Wierzymy, że ECO-FIGHTERSI pomogą mieszkańcom Rabki-Zdroju, niezaangażowanym w działalność ekologiczną i sprawy gminy, dostrzec zalety takiego przedsięwzięcia. Na pewno też zdołają zachęcić wielu ludzi do współpracy poprzez zbiórkę elektroodpadów. Naszemu zespołowi życzymy powodzenia!

Informacje o przebiegu pracy zespołu dostępne na: <https://www.facebook.com/romer.ecofighters>

Anna Stapor,
uczenica I L.O.





POCZĄTKI I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO

SZKOŁA Z

Liceum Ogólnokształcące im. EUGENIUSZA ROMERA istnieje od blisko stu lat. Nic więc dziwnego, że jest z nim związanych wiele ciekawych historii, anegdot i opowieści, które mogą u nas wzbudzić uśmiech, zadziwić lub sprawić, że w oku zakręci się łza. Przez długie lata uczniowie „Romera” kształcili się w różnych warunkach. Często były to budynki o bogatej historii, lecz w bardzo złym stanie. Najlepszym przykładem jest tu willa „Wawel” przy ulicy Jana Pawła II – budynek powstał na początku dwudziestego stulecia, a częścią I L.O. był jeszcze przed kilkoma laty. Nauczyciele i uczniowie we wspomnieniach willi najczęściej wymieniają sale lekcyjne nieprzystosowane do współczesnych wymogów oraz... skrzypiące schody. Złe warunki nie przeszkadzały jednak zdeterminowanej młodzieży oraz gronu pedagogicznemu, którzy ciężką pracą wzniesli naszą szkołę na wyżyny – sprawiły, iż zyskała ona prestiż. Warunki bytowe okazały się w tej sytuacji nieistotne. Dziś I Liceum Ogólnokształcące im. Eugeniusza Romera to trzy nowoczesnie wyposażone budynki oraz długa lista absolwentów, którzy odnieśli sukces.

„Złe dobrego początki” – to przysłowie niezwykle trafnie opisuje sytuację Jana Wieczorkowskiego, gdy zaczynał swoją karierę jako dyrektor Gimnazjum Sanatoryjnego Męskiego w Rabce – niedużej miejscowości oddalonej o pięćdziesiąt kilometrów od Krakowa. Warunki pracy były trudne, jednak nie zważał na problemy, a po prostu zajmował się z wielką pasją swoimi obowiązkami. Nie dziwi więc fakt, że po kilkunastu latach od utworzenia, przyszłe I L.O. przyciągało młodzież z całej Polski...

Maciej Waclawik,
uczeń I L.O.

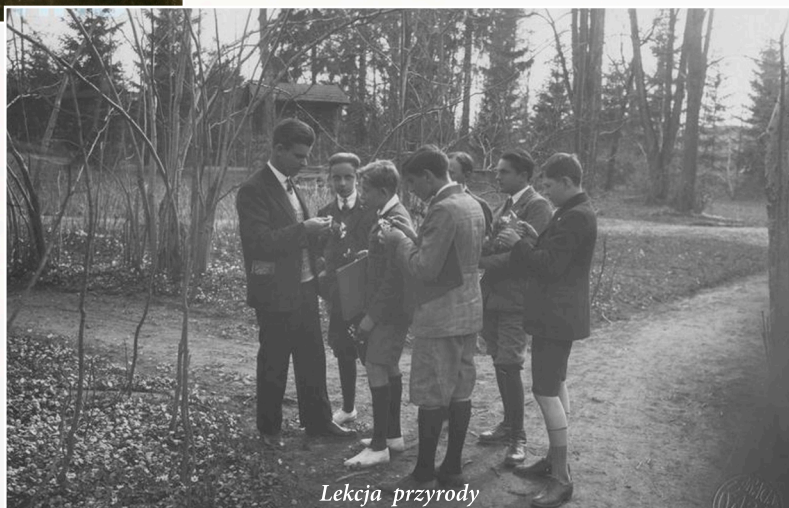
ROMER PRZED WOJNĄ

Prehistorię I L.O. im. E. Romera w Rabce należy zacząć od 1915 roku. Wtedy to przyjechał z Krakowa do naszej miejscowości świeżo upieczony absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego Jan Wieczorkowski, by objąć posadę prywatnego nauczyciela dzieci w rodzinie Kadenów, właścicieli uzdrowiska. Wybuch pierwszej wojny światowej uniemożliwił mu złożenie specjalnych egzaminów uprawniających do nauczania w gimnazjach państwowych. Przystąpił do nich dopiero w 1921 roku. Tymczasem został powołany do armii austriackiej, a w latach 1918 – 20 służył w Wojsku Polskim. W 1916 roku Jan ożenił się z Heleną – córką dr Kazimierza Kadena seniora. Małżeństwo to było traktowane jako mezalians. Kadenowie wyposażyli wprawdzie Wieczorkowskich w dwie sąsiadujące ze sobą wille – Luboń i Pod Białym Orłem, ale ze względu na krótki sezon kuracyjny nie przynosiły one wystarczających dochodów (tym bardziej, że jeden z budynków był ich domem mieszkальnym). Poza tym ojciec Heleny (zmarł w 1917 roku) zobowiązał ją w testamencie do wychowania swego nieślubnego syna Tadeusza Fussa. W tym samym czasie Wieczorkowskim urodził się ich własny syn Jan junior. Po wojnie stało się oczywistym, że Jan – Senior musi znaleźć solidne podstawy utrzymania swojej rodziny. W Rabce istniała wtedy tylko szkoła podstawowa a najbliższe gimnazja były w Jordanowie, Nowym Targu i Myślenicach.



Wypożyczalnia z lekturami

Wymienienie wszystkich jest niemożliwe, dlatego wypiszę tylko kilka nazwisk, które zna jeśli nie każdy Polak, to przynajmniej każdy małopolanin. Są to: MARIA KACZYŃSKA – Pierwsza Dama RP w latach 2005 – 2010, JAN WIECZORKOWSKI – aktor filmowy i teatralny oraz potomek założyciela liceum, prof. JACEK WOŹNIAKOWSKI – prezydent Krakowa w latach 1990 – 1991, KINGA ILGNER – aktorka Teatru Narodowego w Warszawie, EWA PRZYBYŁO – burmistrz Rabki – Zdroju od 2006 roku, ALEKSANDER MAŁACHOWSKI – wicemarszałek sejmu (1993 – 1997) i wielu innych. Imponująca lista absolwentów motywuje nas – obecnych uczniów I L.O. – do wytężonej pracy oraz do chęci poznania historii szkoły. Dlatego też w niniejszym numerze rozpoczynamy serię artykułów, w których przypomnimy historię pierwszego rabczańskiego liceum, tak przejrzyście i obiektywnie, jak tylko to możliwe.



Lekcja przyrody

Zdjęcia pochodzą z prywatnych zbiorów P.Kuczała

DZIAŁALNOŚCI IM. E. ROMERA W RABCE-ZDROJU TRADYCJĄ

Jan Wieczorkowski na rok objął posadę nauczyciela w IX Gimnazjum im. J. Hoene – Wrońskiego w Krakowie i w tym też czasie obronił pracę doktorską z filozofii. W 1924 roku otworzył Prywatne Gimnazjum Sanatoryjne Męskie w rabczańskim dworze, który przekazała mu na ten cel rodzina Kadenów. Była to pierwsza tego typu całoroczna szkoła w Polsce. Kilka podobnych istniało na Zachodzie, głównie w Szwajcarii. Łączono w niej naukę z leczeniem sanatoryjnym początkowych stadiów gruźlicy, wówczas dość powszechnej i groźnej choroby. Rabczański dwór, siedziba kilku pokoleń właścicieli okolicznych dóbr zajmował obszar 4,5 ha parku, ogrodu owocowego i warzywnika. Znajdował się tam, gdzie obecnie usytuowany jest Rodzinny Park Rozrywki



Lekcja chemii



Wyjście na wycieczkę w ramach lekcji geografii

„Rabkoland”. Szkoła mieściła się na parterze pałacu, na piętrze znajdowały się pokoje sypialne (internat). W budynku tym był również gabinet dyrektora, kuchnia i łazienki (w tym wanny do kąpeli solankowych), pralnia i pomieszczenia gospodarcze. Większość nauczycieli mieszkała w oficynie – dawnym dworze myśliwskim. Na terenie znajdował się także stary lamus (świronek), w którym żyła przygarbiona przez Kadenów była dama dworu cesarzowej Austro – Węgier **Julia de Carnieri**.

Nauczycieli do swojej szkoły dobierał dr Wieczorkowski bardzo starannie, sprawdzając ich kwalifikacje i wiele od nich wymagając. Płacił im nieco więcej niż w gimnazjach prywatnych. Czesne za pobyt w szkole i internacie było wysokie. W latach 30. wynosiło 250 zł miesięcznie, mniej więcej tyle co dwie pensje kolejarza czy nauczyciela. Chłopcy musieli przywieźć także ze sobą znaczne wyposażenie osobiste: kołdrę, poduszkę, koc, najmniej dwa ubrania, dwie pary butów, białą kapę na łóżko, sweter, pantofle, piżamę, trzy komplety bielizny pościelowej, sześć zmian bielizny osobistej, prześcieradło kąpielowe, gąbkę, przybory do mycia, nóż, widelec, łyżkę, leżak, a na zimę palto lub futro, worek futrzany do werandowania, śniegowce.

Pobyt w szkole z internatem nie mógł być krótszy niż szkolne półrocze. Takie warunki sprawiały, że do gimnazjum dr Wieczorkowskiego przyjeżdżali z całej Polski, a także ze Śląska i Prus w większości synowie z bogatych rodzin, arystokracji, ziemiaństwa, sfer przemysłowo – kupieckich, finansjery, czy też rodziców wykonujących intrykatne zawody inteligenckie (architekci, adwokaci). Choć zdarzały się przypadki, że przyjmowano wyróżniających się inteligencją uczniów z Rabki oraz okolicznych wiosek i niektórym obniżano czesne do 60 a nawet 30 zł (za naukę bez internatu).

Dr Jan Wieczorkowski wypracował własny model szkoły. Ze względu na to, że klasy były nieliczne, mniejsze było obciążenie godzinne programu, krótsze lekcje. Naukę rozpoczynano od gimnastyki, po zajęciach i obiedzie było werandowanie (w tym celu wybudowane specjalny altany) i spacer. O ile świeciło słońce, lekcje odbywano także podczas werandowania.

Dużo było wycieczek po okolicy i tych dalszych – do Krakowa i Częstochowy. W szkole nauczano religii rzymsko – katolickiej, w internacie odprawiano modły poranne, ale wobec przedstawicieli innych wyznań (Żydów i protestantów) panowała prawdziwa tolerancja.

W Polsce międzywojennej szkoły prywatne były przez władze oświatowe traktowane gorzej niż państwowe. Musiały walczyć o tzw. publiczność, co oznaczało równy status bez konieczności zdawania przez uczniów egzaminów wyrównawczych przy przechodzeniu ze szkoły do szkoły lub zdawaniu egzaminów maturalnych przed komisją w szkole państwowej. Prawa publicznego gimnazjum szkoła dr. J. Wieczorkowskiego uzyskała już w 1928 roku, po czterech latach istnienia.

Innym ważnym wydarzeniem w dziejach szkoły było otwarcie w 1936 roku przez belgijskiego benedyktyna, ojca **Karola van Oost** internatu dla młodzieży męskiej w willi Jaworzyna. Wcześniej z Willi Jaworzyna korzystało Prywatne Gimnazjum Żeńskie Sanatoryjne z internatem **Marii Sroczyńskiej** i jej córek, które przeniosło się do własnej willi „Tereska”. W internacie św. Benedykta zamieszkałi najbardziej bogaci chłopcy z rodzin wyłącznie katolickich, znających dobrze język francuski, bo ten obowiązywał w rozmowach z wychowawcami w habitach. Uczniowie ci, zwani w żargonie szkolnym eksternistami, dojeżdżali dorożkami lub na rowerach (zimą saniami) i tam odbywali wspólne lekcje z „internistami” czyli tą grupą, która mieszkała na poddaszu. W sumie w latach 1924 – 39 do gimnazjum uczęszczało około 400 uczniów.

Najwięcej informacji o przedwojennych dziejach szkoły można znaleźć we wspomnieniach jej absolwentów: Jacka Woźniakowskiego „Ze wspomnień szczęściarza” (Wydawnictwo Znak, Kraków 2009), Zdzisława Olszewskiego „Michał od cyganów” (KAW, Kraków 1985) i Lucjana Wolanowskiego (w internecie).

Henryk Urbanowski

W Rabce i dla Rabki

Niewielu jest w Rabce ludzi, którzy mogą poszczycić się takimi zasługami dla rozwoju kulturalnego naszego regionu jak JERZY KOLECKI - artysta, wieloletni dyrektor i scenograf Teatru Lalek „Rabcio”, twórca herbu Rabki, absolwent krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, pierwszy Rabczanin odznaczony Orderem Uśmiechu, autor licznych obrazów, a w czasach okupacji niemieckiej członek Armii Krajowej.

Jerzy Kolecki przyszedł na świat 25 lipca 1925 w podtarnowskich Wróblowicach. Już we wczesnych latach dzieciństwa chętnie zajmował się rysowaniem. W wieku trzynastu lat, po ukończeniu szkoły podstawowej w Ciężkowicach, podjął naukę w tarnowskim gimnazjum, w którym ukończył pierwszą klasę. Kontynuację edukacji uniemożliwił wybuch drugiej wojny światowej. Już w pierwszych dniach września 1939 roku młody Kolecki uczestniczył w niecodziennym incydencie: postanowił pójść na stację kolejową, żeby dowiedzieć się jak będą kursowały pociągi. Z pierwszego wagonu, który przyjechał na stację wysiadł butny Niemiec i zapytał: *Hast du Fahrkarte?* W odpowiedzi usłyszał polskie „nie”. Pierwszy raz w życiu widziałem jak człowiekowi uderza krew do głowy – wspomina pan Jerzy. Przygoda zakończyła się wydaleniem ze stacji. Jakiś czas później przyszedł malarz zatrudnił się w firmie spolszczonego Niemca, gdzie razem z kolegami zajmował się wydobywaniem żwiru i ładowaniem go na wagony. Podczas jednego z wielu dni w pracy, w 1942 roku Jerzy Kolecki został zaproszony przez współpracownika do jego domu w godzinach popołudniowych. Po wejściu do mieszkania młodzieniec zwrócił uwagę na zasłonięte okna oraz na stół, na którym stała zapalona świeca, krzyż i Biblia. Został do niego przyprowadzony, kolega nakazał mu złożyć palce do przysięgi i powtarzać za nim jej słowa.

Nagle ni stąd ni zowąd stałem się żołnierzem

- podsumowuje pan Jerzy, podkreślając, iż zaprzysiężenie na żołnierza Armii Krajowej było dla niego wielkim wyróżnieniem i nobilitacją. Na konspiracyjny pseudonim wybrał *Liść*, z racji sprawowanej przez siebie funkcji łącznika. Wspominając czasy II wojny światowej, Jerzy Kolecki stwierdza, że był to bardzo trudny okres, ale zarazem piękny. *AK to była świetnie zakonspirowana organizacja* – mówi. Oprócz działalności w podziemiu niepodległościowym znajdował czas na naukę, samodzielnie ucząc się materiału z drugiej klasy gimnazjum. Już po zakończeniu okupacji niemieckiej przyszły malarz ukończył gimnazjum, po czym rozpoczął naukę w liceum. Pierwszą klasę skończył w normalnym trybie, natomiast w drugiej uczył się prywatnie razem z grupą kolegów, z którymi zgłosił się na maturę w trybie nadobowiązkowym. Zostali przeniesieni do innego liceum, gdzie jako eksterzniści zdawali egzamin dojrzałości, który tuż po zakończeniu wojny światowej wyglądał zupełnie inaczej niż obecnie: zdawano wszystkie przedmioty jakie były na świadectwie, nawet religię, której jeszcze wtedy nauczano w szkołach. W 1947 roku Jerzy Kolecki rozpoczął studia na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Jednym z jego wykła-

dowców był Karol Estreicher – szanowany polski historyk sztuki, odpowiedzialny za powrót dzieł zagrabionych podczas wojny do Polski. Profesor często przypominał studentom, że nie ma na świecie sprawiedliwości. Podczas jednego z wykładów, Estreicher zaznaczył, żeby nikt nie ważył się spóźnić na nadchodzące egzaminy końcowe. Gdy nadszedł czas wspomnianych egzaminów okazało się, że dwóch studentów nie wzięło sobie do serca słów wykładowcy. Profesor poprosił ich do stołu, na którym położone były karty z zadaniami i odrzekł: *Żebyście sobie zapamiętali do końca życia, że nie ma na świecie sprawiedliwości, Panowie. Wybierzcie sobie temat jaki wam najbardziej odpowiada.* W 1952 roku, po ukończe-



niu ASP został zatrudniony w Państwowym Domu Dziecka na Kowańcu w Nowym Targu.

To była praca od świtu do nocy

- wspomina pan Jerzy, który po kilku miesiącach pracy tam dowiedział się, że w Rabce istnieje Teatr Lalek. Zrezygnował z dotychczasowego zajęcia i trafił do Rabki. Jak wtedy wyglądało nasze uzdrowisko? *Bitej drogi był tylko kawałek od stacji kolejowej do dawnej straży pożarnej* – wspomina artysta dodając, że pozostałe drogi były w fatalnym stanie: po obfitych opadach deszczu zamieniały się w błoto, które ciężko było pokonać. W miejscu dzisiejszego parku były pola uprawne, na których uprawiano między innymi kapustę. Kiedy Jerzy Kolecki rozpoczynał pracę w rabczańskim teatrze, role aktorów pełnili tam przedstawiciele różnych fachów: lekarze, pielęgniarki, palacze – ludzie nie mający odpowiedniego wykształcenia, ale za to posiadający pożądane umiejętności. Przez jakiś czas funkcję aktora pełnił również pan Jerzy, który w późniejszym okresie zdał egzamin aktorski. W 1961 r. objął stanowisko dyrektora teatryku. W tym czasie na słowo „Rabcio” ludzie reagowali z uśmiechem politowania. Niebawem miało się to zmienić. Dyrektor Teatru Lalek postanowił zrealizować na rabczańskiej scenie sztukę *O Zwyrtale muzykancie, czyli jak się Góral dostał do nieba* Kazimierza Przerwy – Tetmajera. Przedstawienie zaczęło zdobywać nagrody na licznych festiwalach, ekipa z „Rabcia” objechała z nim całą Polskę. W 1975 roku w Republice Federalnej Niemiec odbył się światowy festiwal dziecięcych teatrów, na który został wydelegowany tylko jeden teatr lalek z Polski – wspomniany „Rabcio”, jeszcze przed tym wydarzeniem będący obiektem żartów. Na festiwalu, oprócz rabczańskiego teatru pojawiły się delegacje z takich krajów jak Japonia, Iran, Jugosławia czy Szkocja. W 1977 roku, po szesnastu latach sprawowania funkcji dyrektora w „Rabcu”, Jerzy Kolecki przeszedł na zasłużoną emeryturę i wtedy na poważnie zajął się malowaniem obrazów. Do jego najśłynniejszych dzieł należy seria przedstawiająca anioły, wśród nich *Anioł – Patron Polski*, *Anioł płaczący nad skrzywdzonym dzieckiem*, *Anioł Rabki* i wiele innych. Mimo znaczącego dorobku artystycznego, pan Jerzy nie spoczywa na laurach. Ciągłe tworzy, sławiąc miasto, w którym mieszka od kilkudziesięciu lat i którego jest honorowym obywatelem.

Maciej Waclawik,
uczeń I L.O

W świecie sześciaków

Trudno znaleźć człowieka, który nigdy w życiu nie próbował uporać się z ułożeniem kolorowej kostki Rubika. Mało kto jednak zdaje sobie sprawę z tego, iż w Rabce i okolicach prężnie rozwija się stowarzyszenie skupiające sympatyków kostki Rubika, na czele którego stoi MAREK KOLECKI, jeden z uczniów klas trzecich I Liceum Ogólnokształcącego im. Eugeniusza Romera.

Marek posiada blisko osiemdziesiąt kostek, wśród nich te w kształcie ostrosłupa, oszlifowanego diamentu, przezroczyste, a także inne łamigłówek w niewielkim stopniu przypominające typ najbardziej rozpowszechnioną kostkę, którą stworzył węgierski architekt Ernő Rubik w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Na ironię zakrawa fakt, iż samemu wynalazcy udało się ułożyć kostkę po raz pierwszy dopiero po miesiącu od jej stworzenia. Popularność dzieła Rubika stopniowo wzrastała, najpierw na Węgrzech, gdzie pierwsza partia pięciu tysięcy kostek rozszła się w błyskawicznym tempie. Wkrótce po tym wydarzeniu w Budapeszcie powołano klub kostki Rubika, w którym udzielano rad związanych z układaniem jej. Na pierwsze spotkanie przy-

sinkach, podczas którego ofiarował kostki swoim zagranicznym znajomym. Wkrótce potem naukowcy poprosili o więcej sztuk łamigłówek z dołączoną do nich instrukcją obsługi. Na początku lat osiemdziesiątych kostka Rubika była jedną z najchętniej kupowanych zabawek na świecie. Rozpisywały się o niej takie gazety jak Newsweek czy Time. Pozycja wynalazku węgierskiego architekta wydawała się być ugruntowana,

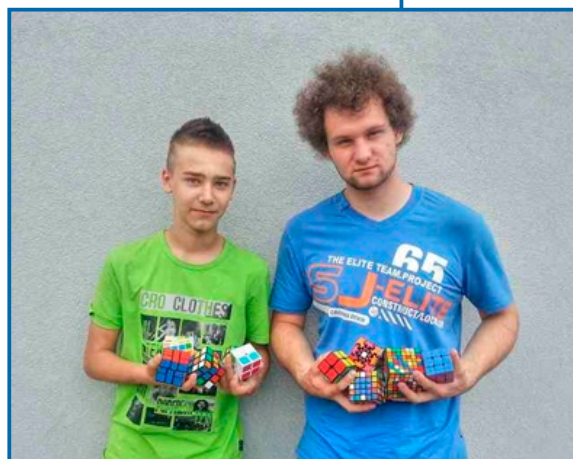


kę u kolegi. Po dwóch miesiącach postanowił kupić kostkę 4x4, jednak przez większość czasu przeleżała ona na półce. W styczniu 2012 roku zajął się na stałe speedcubingiem. Jak sam mówi, do działania zainspirowały go filmy z recenzjami obejrzone w internecie. Obecnie sam recenzuje i zachęca pozosta-

łych do „zmierzenia się” z kostką, do ułożenia której (jak zapewnia) wcale nie są potrzebne zdolności matematyczne, ale dobre chęci oraz częste treningi. Najprostszą metodą jest LBL (Layer by Layer), to znaczy warstwa po warstwie, zaś najszybszą Frydrish, która umożliwia ułożenie kostki w czasie mniejszym niż 6 sekund. Obecny rekord świata wynosi 5,55 sek. i został ustanowiony przez holenderskiego zawodnika Matsa Valka. Rekord Marka to 18,56 sek. Szlify kształci on między innymi podczas spotkań z miejscowymi miłośnikami speedcubingu, które odbywają się w rabczańskiej pizzerii „Malańka” raz w miesiącu. Cenowo kostki są niezwykle zróżnicowane: warunkiem jest tu przede wszystkim kształt oraz firma. Tradycyjne 3x3 wymy-

Speedcubing, czyli co?

Speedcubing jest dyscypliną polegającą na ułożeniu kostki rubika oraz innych łamigłówek z jej rodziny w jak najkrótszym czasie. Do układania kostki opracowano kilkanaście metod. Najpopularniejsze to LBL oraz Frydrish. Obecnym mistrzem świata jest Australijczyk Feliks Zemdegs.



szło dwa tysiące amatorów nowej łamigłówek. Z roku na rok popularność kostki Rubika rosła, jednak poza granicami Węgier nie była znana. Za początek międzynarodowej kariery wytworu Ernő Rubika uznaje się rok 1978, kiedy to profesor Tamas Varga wziął ze sobą kilka sztuk zabawki na Międzynarodowy Kongres Matematyków w stolicy Finlandii, Hel-

jednak wraz z nadejściem ery gier elektronicznych jego popularność zaczęła spadać. W ostatnich latach zauważany jest wzrost zainteresowania speedcubingiem, zwłaszcza w Polsce, zarówno na stopniu krajowym, jak i lokalnym. Dobrym przykładem jest tu region Rabki – Zdroju, gdzie jest blisko dwadzieścia osób, które potrafią układać kostkę i jeżdżą na zawody. Wszystko za sprawą Marka, który może poszczycić się udziałem w Mistrzostwach w układaniu kostki Rubika GLS Summer 2013 w Gdańsku (gdzie oprócz niego wystąpiło około stu zawodników), czy udziałem w organizacji szkolnych zawodów w układaniu kostki na czas.

Osiągnięcia tegorocznego maturzysty robią wrażenie. A wszystko zaczęło się podczas obozu, na którym Marek zauważył kost-

ki. Wkrótce postanowił kupić kostkę 4x4, jednak przez większość czasu przeleżała ona na półce. W styczniu 2012 roku zajął się na stałe speedcubingiem. Jak sam mówi, do działania zainspirowały go filmy z recenzjami obejrzone w internecie. Obecnie sam recenzuje i zachęca pozostałych do „zmierzenia się” z kostką, do ułożenia której (jak zapewnia) wcale nie są potrzebne zdolności matematyczne, ale dobre chęci oraz częste treningi. Najprostszą metodą jest LBL (Layer by Layer), to znaczy warstwa po warstwie, zaś najszybszą Frydrish, która umożliwia ułożenie kostki w czasie mniejszym niż 6 sekund. Obecny rekord świata wynosi 5,55 sek. i został ustanowiony przez holenderskiego zawodnika Matsa Valka. Rekord Marka to 18,56 sek. Szlify kształci on między innymi podczas spotkań z miejscowymi miłośnikami speedcubingu, które odbywają się w rabczańskiej pizzerii „Malańka” raz w miesiącu. Cenowo kostki są niezwykle zróżnicowane: warunkiem jest tu przede wszystkim kształt oraz firma. Tradycyjne 3x3 wymy-

Maciej Waclawik
uczeń I L.O.

foto: Katarzyna Ceklarz, Klaudia Pniacek i Marek Kolecki

Znad Kanału La Manche

(...) Fidel Castro co roku dostaje dwa pudła cygar z pierwszych zbiorów – jedno ma dla siebie, a drugie na prezenty. Na koniec dowiaduję się, że cygara układane są w specjalnych pudełkach przez specjalistów w tej dziedzinie – od lewej, od najjaśniejszego - do prawej, do najciemniejszego. Te najwykwintniejsze sprzedawane są na sztuki i potrafią kosztować krocie – no i ma się rozumieć przechowywane są w sejfach. Rafał takie cygara po kilkaset funtów ma u siebie w pancernej szafie.

Dziękuję za pyszny obiad z zupełnie zwariowanymi sztucami (zupę zółwiową zjadłam miniaturowym czołnem wydrapanym w patyku, a pysznie dosmaczane robactwo oraz przesłodzone milion razy ciastko z lodami - też zjadłam choć nienawidzę ciastek, ale zwiżanie cygar tak mnie pochłonęło, że nie wybrzydzałam nic a nic). Rafał decyduje, że idziemy do niego. W restauracji, w której jest barmanem wita nas śliczna dziewczyna i po objasnieniach who is who Rafał dostaje klucze. Idziemy do piwnicy.

Piwnica - jak lotnisko – nie ma nic wspólnego z normalną piwnicą. Cudem nie złote półki przymocowane do skalnych ścian utrzymują przy życiu tony butelek. Tu proszę państwa jest następny inny świat, tu temperatura podporządkowuje wszystko, łącznie z właścicielem tegoż przybytku. Alkohole są skatalogowane w komputerze – jak woluminy w „Jagiellonce”. Szukasz nazwy i rocznika – pik pik i na dotykowym ekranie pokazuje się informacja gdzie go znaleźć. Okazuje się, że pod piwnicą jest następna piwnica, do której zjeżdża się windą, żeby przypadkiem nie wstrząsnąć za bardzo trunkiem. Poświęciwszy jedno zdanie każdej z kilku tysięcy butelek pierwszego gatunku, można by stworzyć genialny i opasły informator dla ciekawskich. *A to co za endemit?* – pytam mijając szampan, który leży lekko ukośnie obłożony wiórami w skrzynce na żeliwnym stojaku. *To szampan rosyjski, pochodzi z winiarni carskich* – deklamuje Rafi. Biała butelka z płaskim spodem to prawie endemit wśród szampanów, no i rzecz jasna kosztuje fortunę. Jest ich kilkanaście na świecie. Nie wiem czy się pokłonić temu okazowi czy raczej na palcach wyjść, by nie zadłużyć następnych pokoleń na wieki wieków amen.

Następnego dnia jestem zaproszona do „Naszej”. To polska restauracja – jest tu wszystko od gołąbków, przez flaki po bigos. Prowadzą ją dwie wrocławianki: Sabina architektka i Teresa psycholożka. Tym razem idę sama – mam powiedzieć, że jestem, kto jestem, a one wiedzą, że będę. Dziewczyny witają mnie od drzwi i proponują poczęstunek. Wszędzie polskie akcenty. Na głównej ścianie Dolina Kościeliska, w kącie wielka maselniczka i gdzie się da to kapelusz góralski, pierniki toruńskie, dzwonki, ciupagi, mapa Polski - klimat swojski i miło, że nawet we mnie patriotyzm lekko świszczy. Mają od czasu do czasu kucharkę, która robi na zapas to co się da odgrzewać, a resztę dziewczyny robią same, łącznie z myciem ubikacji. Dostaję kilka biletów na darmowe wejścia m.in. do Fishing Museum, Royal Pavillon i Sea Life, oraz polską wersję planu miasta, z którym odważnie ruszę na zwiedzanie. Ponieważ jest pora obiadowa, nie chcę przeszkadzać, umawiamy się jutro późnym wieczorem – one zapraszają mnie do ich klubu. Zgadza się, a jak! Studiuję plan miasta i sprawdzam odległości, do obiektów które chcę koniecznie zobaczyć. Decyduję się na Royal Pavillon, który stylem ma mnie zwać z nóg. Po drodze przyglądam się miastu i jego mieszkańcom i jak wszędzie handel kramikowy kwitnie na każdym wolnym skrawku, choć firmowych sklepów do wyboru i koloru. Kolorowi grają na co ruchliwszych ulicach, a i żebraków nie brakuje. Docieram do prze-

kształconej w muzeum rezydencji królewskiej – powstałej w stylu indosaraceńskim na przełomie XVIII i XIX w. Wszystko zwala mnie z nóg: już z daleka egzotyczny widok przedudnych wieżyczek i kopuł, z bliska ogród i wnętrza cudownie odrestaurowane (na makietach pokazane zniszczenia z II wojny), kuchnia dworska z naczyniami. Salony, kryształowe pajaki wielkości sklepienia niebieskiego, łóżka, obicia, inkrustowane podłogi w magiczne mozaiki – wszystko zachwyca. Stać mnie na małą czarną w kafejkowej sali wyposażonej w stylu pałacowym. Filiżanka, łyżeczka, serwetka i małe ciasteczko – zmuszają do pokłonu i tym rozpustnym władcom, dla których powstało to cacko i obecnym organizatorom i pracownikom. Pełna wrażeń, ale trochę głodna wracam wieczorem do domu, gdzie czeka Karol.

Mamo, masz zaproszenie od mojego szefa na obiad i to codziennie (na jego koszt), ale ponieważ nie wiesz gdzie to jest, to zaraz idziemy. I tym sposobem znalazłam się w Hove, które wtapia się w Brighton prawie niezauważalnie. Szeregowe domki podświetlone latarenkami robią wrażenie miasteczka dla lalek i misiów.

Następny dzień spędzamy razem. Zaliczam piętrowy czerwony autobus i podziwiam kierowcę, który nie dość, że jedzie jakby pod prąd to jakoś tak na opak, że odruchowo łapię za poręcz, bo stłuczka murowana.

Klify. Dla mnie to zaczarowane miejsce na świecie choć pewnie są piękniejsze, ale to tu i teraz odbiera mi mowę. Dla ochłody nastroju w drodze powrotnej zwiedzamy potężne moło o nazwie Pier. Ta wpuszczona w morze platforma zachwyca i przeraża jednocześnie. Słyszcząc grzmoty fal - a pogoda sztormowa - czuję, że miękną mi nogi. Strach zwycięża. Idziemy w miasto.

Kolejne dni spędzam sama – on rano wychodzi i w nocy wraca, ale widzimy się codziennie podczas obiadu. Szef sympatyczny – chętnie by porozmawiał ze mną – ale ja ni w ząb (tak jak on po polsku...).

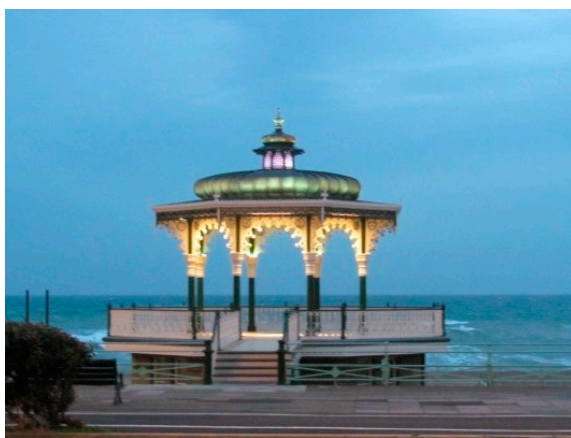
Przysięgam sobie po raz któryś, że zacznę się uczyć angielskiego, pal sześć akcent i inne językowe tajemniczki – ale podstawowe Kali kochać Kali zjeść muszę umieć. Wstyd mi jak jasna cholera. Ponieważ wracam codziennie po obiedzie plażę (tędy nie mam prawa zabłądzić) mijam wystawiających tu swoje prace tubylczych malarzy, rzeźbiarzy, fotografów i straganiki z rękodziełem szydełkowo – koralikowym. Listopad to czas spokoju na wszystkich plażach wielkich kurortów. Właściwie dopiero teraz można tu wypocząć. Korzystam ze słońca, które mimo częstych mgieł dzisiaj grzeje jak latem. Rozgaszczam się na plażowej ławie, a ciepły wietrzyk otula mnie, jak czuły kochanek. Raj!

Niedzielną msza w polskim kościele podnosi mnie na duchu. Wielki, gotycki kościół pęka w szwach od młodych ludzi z malutkimi dziećmi. Dawno nie widziałam takiego wysypu maluchów. Do wyjazdu jeszcze dwa dni, ale w Londynie czeka na mnie Kasia, u której mam nocować i która pokaże mi miasto. Na miejscu wita mnie jak wytęsknioną ciotkę i kolejką jedziemy do jej nowo kupionego mieszkania. Gaworzymy do północy. Rano leje jak z cebra – Kasia zmarła, że nic z naszego zwiedzania, a ja w duszy dziękuję Bogu, bo nie mam siły nawet siedzieć w fotelu. Za to mamy czas na ciąg dalszy opowiadań o sobie – co głównie do niej należy. W Londynie jest już kilka lat – pracuje w fitness klubie jako trenerka, jest zadowolona i z pracy i z miejsca, w którym przyszło jej żyć. Często jeździ do Skawiny, gdzie ma całą rodzinę – ale chętnie wraca do siebie.

Wracam. Jadę z Kasią do Londynu. Ona do pracy, ja na lotnisko. Trafiam wszędzie, co uznaję za kolejny cud.

Przyjaźń z Kasią trwa do dzisiaj, a miesiąc temu odwiedził mnie Rafał – był w Paryżu i Amsterdamie na kursie przygotowania koktajli alkoholowych. Karol awansował na drugiego kucharza. Ja znowu planuję wyjazd do Brighton póki pamiętam, jak przejść z dworca na dworzec. „Ech życie, kocham cię nad życie”.

Greta



W trosce o niepełnosprawnych

Głównym celem działania Rabczańskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku jest stwarzanie warunków do poprawy jakości życia i aktywizacji osób starszych, zwłaszcza w sferze intelektualnej, psychicznej, fizycznej i społecznej. Na początku 2013r. Uniwersytet podpisał z władzami miasta trzyletnie porozumienie dotyczące realizacji projektu „Rabka-Zdrój przyjazna Seniorom”. Powołaliśmy w związku z tym w ramach Uniwersytetu Grupę Lokalnego Działania, która nie tylko koordynuje dotychczasowe, ale inicjuje też nowe zadania służące dobru naszej lokalnej społeczności.

Warto wspomnieć o kilku ciekawych, nowych inicjatywach GLD z ostatnich miesięcy roku 2013r. Prawie 6 tys. zł przekazaliśmy Polskiemu Stowarzyszeniu Osób z Upośledzeniem Umysłowym z akcji „Świąteczna kartka”. Piękne dary przygotowaliśmy w ramach „Szlachetnej Paczki”, 6 obrazów namalowanych przez Słuchaczki RUTW sprzedano na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, obecnie zbieramy dary na aukcję, która będzie przeprowadzona podczas Balu Charytatywnego Starosty Nowotarskiego (dochód przeznaczony dla Polskiego Stowarzyszenia Osób z Upośledzeniem Umysłowym).



W typowo zimowej aurze 7 grudnia 2013 roku Grupa Lokalnego Działania zorganizowała

SPACER BADAWCZY

na temat miejsc nieprzyjaznych osobom niepełnosprawnym, matkom z dziećmi w wózku, osobom poruszającym się z bagażem, walizką itp. Uczestnicy akcji zostali podzieleni na dwie grupy. Jedna grupa wyruszyła trasą od Urzędu Miejskiego przez dworzec PKS do parku, natomiast druga grupa od dworca PKP przez osiedle Orkana do Urzędu Miejskiego. Obydwie grupy wyposażone zostały w wózki inwalidzkie, wózki dziecięce i walizki na kółkach. W trakcie spaceru notowano „miejsca nieprzyjazne”, nagrywano film i robiono zdjęcia.

WNIOSKI:

1. W wielu miejscach zejść z chodników na jezdnię (wyznaczonych pasami) brak jest właściwych obniżek krawężników. W większości przypadków schody w ogóle nie mają zjazdu dla wózków (Osiedle Orkana, Osiedle Chopina, schody koło „Stelli”), a te, które mają zjazdy, są zupełnie nieprzystosowane do rozstawu kół wózków dziecięcych i inwalidzkich. Najlepszym rozwiązaniem byłoby wykonanie obok schodów osobnych alejek zjazdowych, takich jak np. koło UM czy wejścia do Muszli Koncertowej.
2. Brak możliwości wejścia osób niepełnosprawnych do kawiarni (Zdrojowa, Koncertowa, Retro), niektórych sklepów.
3. Brak wyraźnych oznaczeń przy wejściu i zejściu ze schodów (brak żółtych linii) a także brak sygnalizacji dźwiękowej przy światłach na skrzyżowaniach ulic (problem został przekazany uczestnikom „spaceru” przez osoby niedowidzące).
4. Istnieje potrzeba lepszego zaznaczenia żółtymi liniami schodów w Amfiteatrze.
5. Brak znaków pionowych przy przejściach dla pieszych, np. przy ul. Pocztowej, ul. Kliszczaków – Orkana itp.
6. Brak oznakowania WC w parku; toaleta w parku nie jest dostosowana dla niepełnosprawnych i matek z dziećmi; podobnie toaleta na Manhattanie – nie ma podjazdu dla wózków.
7. Brak zjazdu dla wózków do tężni od strony cmentarza i od placu zabaw.
8. Brak chodnika obok drogi koło Słonecznej Skarpy od strony ul. Piłsudskiego.
9. Brak barierki przy zejściu z chodnika w stronę sklepu Adaś na ul. Orkana.
10. Naprzeciwko mostku na Słońce poniżej sklepu „Elena” tworzy się kałuża podczas opadów duża kałuża uniemożliwiająca dojście do chodnika prowadzącego w stronę dworca PKS.
11. Brak windy dla pacjentów w Przychodni Zdrowia przy ul. Poniatowskiego.

Obydwie trasy sprawiły ogromne problemy w poruszaniu się osób wyposażonych w wózki i walizki. Raport z akcji został przedstawiony Władzom Miasta, w porozumieniu z którymi spacer badawczy został przeprowadzony i posłużył likwidacji barier w naszym mieście.

Elżbieta Szarawara

Nie samymi listami Poczta żyje

Polakami wstrząsnęła informacja, że od stycznia bieżącego roku to Polska Grupa Poczta przejęła obowiązki Poczty Polskiej przy dostarczaniu przesyłek z sądów i prokuratur. Niewielu ludzi domyślało się, że w wyniku tego, będą one po awizowaniu do odebrania w bankach, kasach oszczędnościowych, kioskach, sklepach rybnych, kwiaciarniach czy nawet sex shopach.

PGP całkiem sensownie uzasadnia, że wielu klientom ułatwi to odbiór przesyłek, biorąc pod uwagę, że sklepy są otwarte dłużej niż placówki Poczty Polskiej oraz wiele z nich jest czynnych w sobotę, a niektóre nawet w niedzielę. Szkoda tylko, że piękne założenia nie przetrwały zderzenia z rzeczywistością. Mnożą się skargi: zaczynając na zagubionych przesyłkach, kończąc na plotkach, które rozsiewają sprzedawcy o postępie sprawy sądowej odbiorcy listu.

Tymczasem Poczta Polska rozwija się, wychodząc naprzeciw swoim klientom. Niewiele osób wie, że świadczy ona swoje usługi już od 1558 roku! Wtedy to została założona przez króla Zygmunta Augusta. No cóż, wówczas przesyłki dla zwykłego obywatela, były nieco tańsze – za list do wagi jednego łuta (13,67g) płacono 6 groszy.

Od tego czasu Poczta prężnie działa, utrzymując swoją renomę, bo paręset lat później, w 2013 roku otrzymała nagrodę Światowego Związku Pocztowego za jakość świadczonych usług.

W Rabce oprócz zmiany wnętrza placówki można też zauważyć wiele innych udogodnień, zwłaszcza dla mobilnych użytkowników. Jednym z nich jest możliwość śledzenia przesyłki przez Internet, nie tylko w kraju, ale również za granicą. Gdy dotrze ona na pocztę, adresat otrzymuje smsa lub e-maila o możliwości odbioru. Kolejną ofertą jest tworzenie kartek pocztowych za pomocą samodzielnie zrobionych zdjęć na smartfonie. Można też zaprojektować znaczek pocztowy, wedle własnego uznania umieszczając na nim swoją podobiznę, napis itp. Co więcej, została uruchomiona usługa Ekspres Pieniężny. Dzięki niej możemy przez Internet nadać dowolną ilość pieniędzy, która po 10 minutach będzie do odebrania w urzędzie pocztowym, a do 6 godzin od jej nadania listonosz dostarczy ją pod wskazany adres.

Choć dla większości ludzi poczta to tylko listy, paczki i znaczki, okazuje się, że takie myślenie jest błędne. Wiele nowych możliwości czeka na nas również w sektorze usług bankowo-finansowych. Jako jedyny bank w Polsce, Bank Poczty oferuje starszym osobom dostarczenie przez listonosza ich pieniędzy z konta prosto do domu. Ponadto, jeżeli nasz bankomat nie działa, możliwe jest darmowe wypłacenie pieniędzy w okienku pocztowym za pomocą karty elektronicznej (systemu Visa lub MasterCard). Oprócz tego możemy na Poczcie zaopatrzyć się w pocztowe ubezpieczenia komunikacyjne i majątkowe.

Czas pokaże, czy zmiany w doręczaniu przesyłek sądowych okażą się korzystne czy też nie. Jedno jest pewne, Poczta Polska radzi sobie na wciąż zmieniającym się rynku już od 456 lat, więc niewątpliwie i z tej sytuacji jakoś wybrnie.

Paulina Żółtek,
uczenica I L.O.

SŁONNE

Wieś Słonne, położona w dolinie wyżłobionej przez potok Słonkę, leży obok Rabki.

Przeszłość dziejowa Słonnego tonie w mrokach historii, bo i któżby zajmował się zapadłą górską wioską, zamieszkałą przez górali-zbójników oraz baców, których całym majątkiem była kurna chata i stado owiec! Natomiast o istnieniu sąsiedniego zakładu leczniczego w Rabce wspomina już Długosz, notując, że w roku 1234 Teodor, herbu Gryf, wojewoda krakowski, nadał go klasztorowi Cystersów w Szczyrzycu, pod nazwą „Sal in Rabka”.



W roku 1568, mieszczanin oświęcimski, Jerzy Grossman uzyskał przywilej od Zygmunta Augusta na eksploatację soli. W krótkim jednak czasie warzelnia soli upadła (1570r.), tylko ludność okoliczna używała solanki zamiast soli kuchennej. Ten stan rzeczy przetrwał do r. 1813, kiedy to władze austriackie wprowadziły monopol solny i źródła zasypać kazały. Własności lecznicze rabczańskich solanek dawno już były znane i cenione przez lud

okoliczny, lecz dopiero w roku 1857, za inicjatywą prof. d-ra Dietla, zostały źródła zbadane i zaklasyfikowane jako słono-jodowo-bromowo-żelaziste. Po uzyskaniu zezwolenia od rządu austriackiego, Julian Zubrzycki, ówczesny właściciel Rabki, doprowadził źródła do porządku i otworzył zakład kąpielowy. Frekwencja kuracjuszy nie przekraczała jednak 100 osób rocznie z powodu trudności komunikacyjnych jak i braku poparcia ze strony rządu.

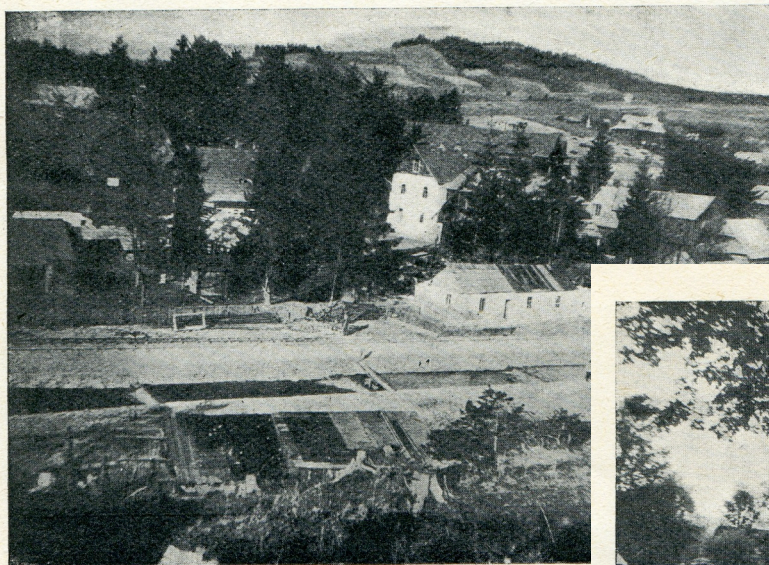
W roku 1895 solanki przeszły w ręce d-ra Kazimierza Kadena, który założył park drenowany (około 100 morgów), wybudował łazienki i szereg will mieszkaniowych.

Od tej pory rozwój Rabki postępuje naprzód. Obecnie istnieje wodociąg, kanalizacja, oświetlenie elektryczne. Frekwencja kuracjuszy wzrosła do 4.000 osób w roku 1911, a obecnie przekroczyła 10.000.

Podobnie od roku 1895 należy zanotować rozwój Słonnego. Słonne było wioską niewielką, biedną, położoną w dolinie górskiej nad potokiem Słonką, dopływem Raby. Domy jedno, lub dwuizbowe, kryte gontami, bez kominów (kurne), budowane grupkami po stokach wzgórz, piętrzących się z 3-ch stron i jak olbrzymie wały zasłaniających Słonne przed szkodliwymi wpływami wiatrów północnych i wschodnich.

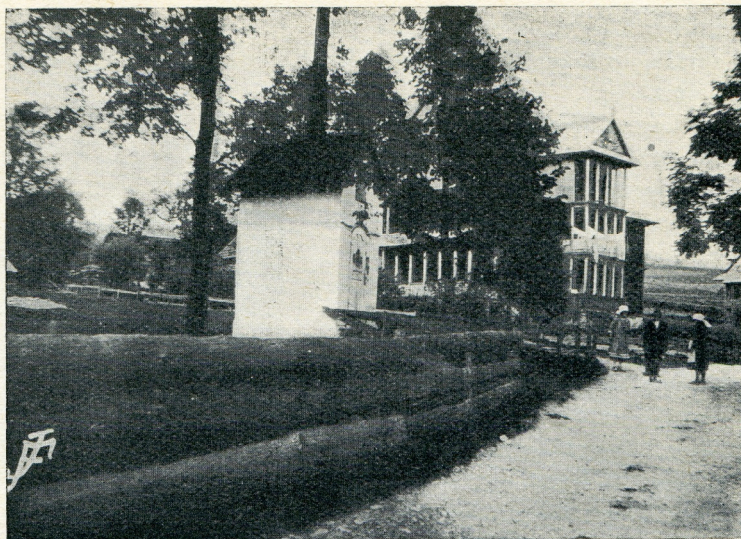
Góry te, niby ramiona olbrzymiego klucza żurawiego ujęły Słonne; wierzchołek tego klucza stanowi pasmo gór Turbacza z Obidowcem (1198 m.) i Niedźwiedziem (1317 m.). Od tego wierzchołka biegnie południowe ramię ze wzgórzami: Maciejówką (940 m.), Tatarowem (757 m.). Piątkową (715 m.). Opadając coraz niżej, południowe ramię kończy się wzgórzem „Słonka” (508 m.), na którym z pokładów ilów trzyczłonowych wytryska solanka (Zakład leczniczy). Drugie ramię poprzez Szumiącą (834 m.), Grzebień (679 m.) kończy się podobnie wzgórzem zwanem Banią lub Pilną (607 m.) u wylotu rzeki Raby. Ramię to stanowi północno-wschodni wał. Skuteczniejszą jednak z tej strony ochroną jest inny wyższy wał z Luboniem Wielkim (1023 m.) i Małym (870 m.), a położony zaraz za Pilną i Grzebieniem po drugiej stronie rzeki Raby. Tylko od zachodu dolina Słonki jest otwarta, z widokiem na Babią Górę (1725 m.).

Jan Franczak
c.d.n.



Ryc. 209.

SŁONNE. WIDOK NA GRZEBIEŃ.



Ryc. 210.

SŁONNE. KAPLICZKA PRZYDROŻNA.

Fot. J. Franczak.

Podsumowanie roku 2013

W minionym 2013 roku Miasto i Gmina Rabka Zdrój wydała na inwestycje 10 milionów złotych. Inwestycje drogowe kosztowały łącznie 6 mln złotych. Te najważniejsze to: remont drogi powiatowej w Rdzawce o wartości 3 mln złotych przy udziale finansowy gminy 300 tys. złotych; Modernizacja w Rabce-Zdroju ulic Roztoki, Parkowej, Słonecznej w całości oraz częściowo Orkana i Polnej wraz z budową parkingów i zatok postojowych przy tych ulicach. Modernizacja dróg w sołectwach: Palarzowej w Chabówce, Świdrówki i Skawskówki w Ponicach oraz Kubanówki i Zyzynówki w Rdzawce. Za kwotę 620 tys. złotych kontynuowaliśmy budowę Skate i Trial Parku w Parku Zdrojowym. W Chabówce trwała kontynuacja budowy Domu Strażaka i Wiejskiego Centrum Kulturalno-Sportowego. W 2013 roku wydaliśmy na ten cel 565 tys. złotych. Łączne nakłady na inwestycje obiekty oświatowe w 2013 roku wyniosły 1,2 mln złotych. Największą inwestycją była budowa sali gimnastycznej przy szkole na Słone – w 2013 roku, to koszt 900 tys. złotych. W pozostałych obiektach wykonano: modernizację pomieszczeń sanitarnych w zespole szkół w Rdzawce, wykonanie ogrodzenia szkoły w Zarytem, modernizację podłogi sali gimnastycznej i parteru w gimnazjum. W Ponicach wykonano trawiaste boisko do gry w piłkę. Po wielu latach projektowania udało się wykonać kanalizację ulicy Krakowska-boczna oraz modernizację kolektora Traczykówka-Ponice-Rdzawka. Łączny koszt tych zadań, to 730 tys. złotych. W Parku Zdrojowym zagościła siłownia zewnętrzna z 16 urządzeniami zakupiona za 50 tys. złotych. W 2013 roku przygotowaliśmy też szereg inwestycji, które będą realizowane lub rozpoczynane w bieżącym roku. Najważniejsze

z nich to: budowa wodnego placu zabaw w Parku Zdrojowym, przebudowa wejścia do gimnazjum w Rabce-Zdroju, budowa sali gimnastycznej przy zespole szkół w Ponicach, budowa placu zabaw w Chabówce, budowa boiska przy zespole szkół w Rdzawce, kontynuacja remontu i modernizacji dróg wraz z budową chodników, dalsza dobudowa kanalizacji i rozbudowa wodociągu, remont budynku kina Śnieżka. Dzięki dobrej współpracy z instytucjami zewnętrznymi możemy korzystać z inwestycji, w których nie uczestniczyliśmy finansowo, ale których jesteśmy rzeczywistymi beneficjentami. I tak: Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad wykonała kompleksową modernizację drogi krajowej nr 28 biegnącej przez rabczańskie ulice Krakowską, Sądecką i Zaryte. Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej wykonał zabezpieczenie brzegów rzeki Poniczanki w górnym jej odcinku w Ponicach, a Polskie Koleje Państwowe przystąpiły do remontu zabytkowego budynku dworca PKP w Rabce. Wszystkie inwestycje zostały zrealizowane w celu poprawy komfortu życia mieszkańców oraz w celu uatrakcyjnienia oferty turystyczno-rekreacyjnej naszego miasta.

Aby ferie nie były nudne

Urząd Miejski w Rabce-Zdroju i Miejski Ośrodek Kultury przygotowały, wspólnie z partnerami, szereg atrakcji dla dzieci i młodzieży z terenu miasta i gminy Rabka-Zdrój na czas tegorocznych ferii zimowych. Wśród atrakcji, jakie dla nich przygotowano, dominują zajęcia sportowe i ruchowe, ale nie tylko, a są to m.in. turnieje sportowe, zajęcia na lodowisku, na siłowni, zajęcia ruchowe, pokazy filmowe i rozgrywki szachowe. Szczegółowy program zajęć prezentuje poniższa tabela:

Informacje nadesłane z UM

MIEJSCE		DLA KOGO	TERMIN	WSTĘP	UWAGI
LODOWISKO	ul. Jana Pawła II	dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów za okazaniem legitymacji szkolnej	od 1 do 16 lutego codziennie w godz. 10.00-19.30	bilety wstępu za 1 zł + opłata za wypożyczenie łyżew 7 zł	dzienny limit wejść 20 osób
FITNESSLAND	ul. Podhalańska 4	dla uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych za okazaniem legitymacji szkolnej	w dniach 3-7 lutego oraz 10-14 lutego od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-17.00	bezpłatne wejście na siłownię	dzienny limit wejść 50 osób
FITNESSLAND	ul. Podhalańska 4	dla dzieci w wieku 4-7 lat	środy i czwartki w terminach: 29 i 30.01; 5 i 6.02; 12 i 13.02; 19 i 20.02; 26 i 27.02 godz. 16.30	bezpłatne zajęcia ruchowe Udział w zajęciach jest możliwy po wcześniejszym telefonicznym zapisaniu się tel. 18 26 70 799	dzienny limit 12 dzieci
FILMOWE FERIE „POD ANIOŁEM”	Galeria „Pod Aniołem” ul. Parkowa 5	dla młodzieży	3.02 (poniedziałek) 4.02 (wtorek) 7.02 (piątek) 10.02 (poniedziałek) 11.02 (wtorek) 15.02 (sobota) godz. 19.00	bezpłatne pokazy filmowe	Szczegółowe informacje: MOK tel. 18 26 76 626
MISTRZOSTWA PODHALA W SZACHACH	Ośrodek wypoczynkowy „Sokolica” ul. Garncarska 4	dla dzieci i młodzieży	od 1 do 5 lutego	zapisy wg. regulaminu	Szczegółowe informacje: MOK tel. 18 26 76 626

Oscarowe nominacje

W czwartek 16 stycznia ogłoszono tegoroczne nominacje do nagród Akademii Filmowej – Oscarów. W wyścigu przewodzą „Grawitacja” oraz „American Hustle” z dziesięcioma nominacjami, po piętach depcze im „Zniewolony” z dziewięcioma. W najważniejszej kategorii – najlepszy film – nominowano w tym roku 9 filmów. Poza trzema wspomnianymi są to: „Kapitan Phillips”, „Nebraska”, „Ona”, „Tajemnica Filomeny”, „Wilk z Wall Street” oraz „Witaj w klubie”.

W nominacjach aktorskich brakuje większych zaskoczeń. Cieszy fakt, że **Sally Hawkins** zgarnęła nominację za „Blue Jasmine”, choć we wcześniejszych rozdaniach nagród była zupełnie pomijana. Wydaje się jednak, że kwestia nagród aktorskich jest już rozstrzygnięta, gdyż w wyścigu po Oscary od początku mieliśmy faworytów, którzy po drodze zgarniali wszystko, co się dało, w tym Złote Globy. Pewniakami do nagrody są **Matthew McConaughey** za główną rolę w „Witaj w klubie” i **Jared Leto** za drugoplanową rolę w tym samym filmie. Wśród kobiet **Cate Blanchett** za rolę tytułową w „Blue Jasmine” oraz **Jennifer Lawrence** za „American Hustle”. Warto zauważyć, że drugi rok z rzędu reżyser **David O. Russell** stworzył film, który otrzymał nominacje aktorskie we wszystkich czterech kategoriach. W zeszłym roku był to „Poradnik pozytywnego myślenia”, w tym wspomniane „American Hustle”. Poza Lawrence nominowano także **Amy Adams** za główną rolę kobiecą oraz, w kategoriach męskich, **Christiana Bale** i **Bradley’a Coopera**. Cieszy również fakt nominacji dla **Leonardo DiCaprio** za rolę **Jordana Belforta** w „Wilku z Wall Street” w reżyserii **Martina Scorsese**. Choć zdecydowanym faworytem jest **McConaughey** to **DiCaprio** nie jest bez szans.

W kategorii filmu nieanglojęzycznego brakuje nagrodzonego Złotą Palmą w Cannes „Życia Adeli. Rodział 1 i 2” w reżyserii **Abdelatif Kechiche** oraz „Przeszłość” w reżyserii **Asghara Farhadiego**, który w 2012 roku odebrał Oscara za „Rozstanie”. „Życie Adeli” trafiło do amerykańskich kin zbyt późno, przez co nie mogło być uwzględnione w tegorocznych nominacjach. „Przeszłość” została po prostu pominięta. Mimo to w tym roku kategoria filmu nieanglojęzycznego jest wyjątkowo mocna. Poza zwycięzcą Złotych Globów – włoskim „Wielkim pięknem” – mamy świetne „Polowanie” (o którym pisałem już w „Wieściach” w numerze 8(12)/2013) oraz „W kręgu miłości” w reżyserii **Felixa Van Groeningena** – wspaniała muzyczna historia o miłości i stracie.

Z pozostałych kategorii cieszy szósta nominacja (do tej pory nie wygrał) dla **Emmanuela Lubezkiego** za zdjęcia do „Grawitacji”. Operator, który nie został nagrodzony za zdjęcia do „Drzewa życia”, ani za „Ludzkie dzieci” sprawił, że „Grawitacja” jest filmem zapierającym dech w piersiach. Długie ujęcia ukazujące **Sandrę Bullock** zawieszoną w przestrzeni kosmicznej, walczącą o przetrwanie, zapadają w pamięć.

Za najlepszą piosenkę nominowani są między innymi panowie z **U2** („Ordinary love” z „Mandela: Long walk to freedom”), **Pharell Williams** za radiowy hit „Happy” (z filmu „Minionki rozrabiają”) oraz aktorska para **Scarlett Johanson** i **Joaquin Phoenix** za „Moon Song” z filmu „Ona” w reżyserii **Spike’a Jonze’a**.

Choć w części kategorii nie są spodziewane zaskoczenia, Oscary od zawsze rządziły się swoimi prawami. Także tegoroczna ceremonia ich wręczenia, prowadzona przez **Ellen DeGeneres**, powinna być fascynującym widowiskiem. Transmisja w Polsce w **Canal+**, w nocy z 2 na 3 marca od godziny 2:30.

Witold Tomalak

Picasso Incognito

Po Rabce ostatnio grasował niespełniony artysta, fan Wisły (jak wnioskuję z jego arcydzieł). Jego wystawa jest otwarta i darmowa dla wszystkich dzięki osobom udostępniającym powierzchnię, które nie sądzą, by wyraziły na to zgodę. Zachęcam do podziwiania ich przy ulicy Jana Pawła II, na sklepie przy ulicy Sąddeckiej, czy na jednym z bloków przy ulicy Orkana. Otwarta całodobowo.

Przechodząc obok nie sposób nie zatrzymać się na chwilę i nie oddać się chwili kontemplacji. Głębia tych dzieł bywa przytłaczająca, a rozmyślania o nich płatają się po umyśle przez długi czas. Zachwyt budzi też ich skomplikowana technika malarska i kompozycja. Gdyby taki Michał Anioł powstał ze swojej trumny i poprzehadzał się skromnymi uliczkami naszego pięknego miasteczka, myślę, że pod wpływem wywartego wrażenia, położyłby się w niej z powrotem. Paleta barw też nie pozostawia niczego do życzenia. Na pierwszym planie przewaga czerni granatowej, po lewej widać delikatne akcenty czerni zwykłej, podczas gdy po prawej rubinowa czerń wpada momentami w ultragłęboką czerń.

Oprócz walorów artystycznych, nie można zostać obojętnym na społeczny charakter działania tego wielkiego artysty. Wielu promotorów kultury i innych działaczy nie śpią po nocach, próbując znaleźć idealne rozwiązanie, by umożliwić zwykłym obywatelom dostęp do sztuki przez duże S. Rabczański Picasso, zapewne po długich przemyśleniach, rozwiązał ten problem, zawstydzając wszystkie te osoby. Co więcej, od nikogo nie zażądał ani grosza (a ptaszki w Rabce ćwierkają, że są i tacy, którzy jeszcze od tego wspaniałego filantropa chcieliby coś wysepić!). Chodzenie do szkoły, do pracy czy do sklepu dzięki niemu na zawsze zmieniło swój przykry charakter na cudowne doświadczenie obcowania ze sztuką.

Ponadto promuje on aktywność fizyczną. Na swoich dziełach umieszcza bowiem logo swojej (zapewne) ulubionej drużyny, Wisły. A jak wiadomo sport to samo zdrowie! Brawo, brawo, brawo! Oby tak dalej.

Największą, a może i jedyną, wadą tej osobistości jest jej anonimowość. A gdybym się dowiedziała kim ona w rzeczywistości jest, złożyłabym mu osobiście serdeczne gratulacje. Bo z taką dozą głupoty musi się trudno żyć. „Dziela”, o których wyżej wspominałam, to po prostu bazgroły wykonane za pomocą czarnego spreju, w których w rzeczywistości trudno doszukać się jakichkolwiek walorów.

Gdybym miała okazję, zadałabym też takiej osobie pytanie, które mnie odwiecznie nurtuje. Jaki jest cel takowych działań? Manifestacja swoich poglądów? Prawdę powiedziawszy niewiele (jeśli w ogóle) mnie interesuje, kto do jakiej drużyny piłkarskiej żywi sympatię. Oprócz emblematu Wisły pojawiła się jeszcze jakaś, zapewne bardzo mądra, sentencja po angielsku, ale nawet przy szczyrych chęciach oraz znajomości języka nie mogę jej zrozumieć.

Bazgroły (bo określając je mianem graffiti, obraziłabym prawdziwych artystów) tego typu, to jedna z rzeczy, które najbardziej mnie irytują w przestrzeni publicznej. Ofiarą są bowiem nie tylko ludzie, których jedynym „przewinieniem” w tym wypadku jest złe ułożenie miejsca zamieszkania, ale też przechodnie, którzy muszą na co dzień podziwiać pewnego rodzaju pomniki wandalizmu. Co najgorsze, chuliganów takich bardzo trudno ująć. Często są bezgłówni i ukrywają się pod osłoną nocy. Według raportu MSWiA tylko 30% z nich spotyka sprawiedliwość.

Zastanawia mnie, co by się stało, gdyby takie zniszczenie dotyczyło ich własności prywatnej? Czy wtedy ich pogląd na „sprejową” działalność by się zmienił? Myślę, że polski wymiar sprawiedliwości powinien przy wymierzaniu kar przeprowadzić taki eksperyment. Bo bez zrozumienia dlaczego takie działanie jest karane, szansa poprawy w przyszłości jest znikoma.

Paulina Żółtek,
uczenica I L.O.

...FELIETONIŚCI

Karolina Żarnowska - redaktor naczelna
Magdalena Zalewska-Tomalak - redaktor
Piotr Kuczaj - fotoreporter
Marek Świder - wydawca
oraz Zespół Stałych Współpracowników
Adres redakcji: ul. Jana Pawła II 41, 34-700 Rabka-Zdrój
Dyżury: wtorek 14.30-15.10, tel: 889 014 990
redakcja.wr@gmail.com, www.wr.region-rabka.pl
Wydawca: Stowarzyszenie Nauczycieli, Absolwentów i Sympatyków I Liceum
Ogólnokształcącego im. E. Romera w Rabce-Zdroju.

Krzysztof Żarnowski - redaktor techniczny
Druk: Zakład Poligraficzny MK s.c. A. Morawski, A. Kłoczek
Nakład: 900 egz. Egzemplarz bezpłatny
Punkty dystrybucji: Poczta, MOK, Kawiarnia Zdrojowa, Zakład Przyrodolecniczy,
Księgarnia "Między Słowami", Księgarnia "Akrybia", Kioski - koło kina, na placu św.
Mikołaja, w Rynku, salon prasowy ul. Poniatowskiego.

REDAKCJA ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO DOKONYWANIA NIEZBEDNYCH
SKRÓTÓW I ZMIAN REDAKCYJNYCH. PRZESŁANYCH DO REDAKCJI TEKSTÓW NIE ZWRACAMY.

Cudeńka

Jeszcze niedawno, gdyby ktoś mi powiedział, że z kawałka starej deski zrobi piękną dekorację, pomyślałabym, że bredzi. Wystawa MAŁGORZATY RYBIŃSKIEJ „Świąteczne inspiracje”, która miała miejsce w grudniu ubiegłego roku w Nowym Targu, pokazała, że się myliłam. Rzeczywiście wyobraźnia, zręczne ręce i co tu dużo mówić – talent – potrafią zdziałać cuda.

Ten tekst powinien się ukazać przed Świątami Bożego Narodzenia, ale „Wieści” by-

sze stroiki świąteczne. Koniecznie z materiałów naturalnych: korzeń, gałązka, świeca... Zależało mi na kształtowaniu innych, nie tych „plastykowych”, często jarmarcznych gustów.

Biolog z duszą artysty dostrzegała niezwykłość i piękno w niejadalnym grzybie, chwacie, odłamku szkła, kawałku starej deski. Jej ręce dawały im drugie życie. Interesują ją zwłaszcza stare, niepotrzebne, porzucone przedmioty, z których każdy ma przecież jakąś historię. Pani Małgorzata chce im dać nową szansę, nową rolę do spełnienia. Stosuje wyłącznie materiały, naturalne nieobrobione: drewno, szkło, metal – to podstawa do kompozycji z suszonych kwiatów, rozmaitych roślin, suchych gałązek i oczywiście baniek. Dekoracja musi być ciepła, tajemnicza, magiczna: zmatowane srebro, szarości, brązy, złoto, czasem amarant. Tworzy spontanicznie, kierując się wyłącznie wyobraźnią, nigdy nie powiela pomysłu.

Do każdej kompozycji ma osobisty stosunek, do niektórych jest szczególnie przywiązana. Zależy mi, żeby nic w tej zamkniętej, spójnej całości nie zostało zmienione, dodane, „upiększone”, bo to już nie będzie to. Cieszy mnie, kiedy wyczuwam, że moje prace trafiają w tak zwane dobre ręce.

Na wystawę „Świąteczne inspiracje” trafiłam właściwie przypadkiem. Wywarła na mnie niezapomniane wrażenie. Nagle wchodzisz w świat baśniowy, magiczny, zanurzasz się w niepowtarzalny nastrój Świąt – z jego tajemnicą, obietnicą, pięknem. Wszystko to za sprawą dekoracji, które trzeba obejrzeć kilkakrotnie, bo każda fascynuje, rozbudza wyobraźnię, trudno wy-

brać tę najpiękniejszą, bo każda jest inna. Od niewielkich, oszczędnych w formie, jednobarwnych, do dużych, wieloelementowych, nasyconych barwą i kształtem. Tradycja i nowoczesność stopione w jedno – chyba na

tym polega ich niezwykłość i niepowtarzalny urok. W niczym nie przypominają tych, które można kupić w sklepie, w kwiaciarni, na kiermaszu, żadnych wstążek, anielskich włosów, świec, a jednak nie ma wątpliwości, że upiększą właśnie tradycyjne Świąta Bożego Narodzenia.

Pani Małgorzata Rybińska ma za sobą wiele wystaw, od lat osiemdziesiątych rokrocznie kilka: w Rabce-Zdroju, Mszanie Dolnej, Nowym Targu, Krakowie.

Kiedy przeglądam stare zdjęcia, widzę jaką długą drogę przebyłam, nowe wizje, nowe techniki, nowe możliwości, które stwarza ostatnio dostępność materiałów zdobniczych. Zawsze jednak bronię się, żeby nie pójść w komercję, uleganie modom, schlebianie gustom odbiorców. Nigdy nie jestem pewna, czy w przyszłym roku zabiorę się do tej pracy, która pochłania przecież mnóstwo czasu. Od znalezienia „tej” deski, „tej” lodygi, „tego” kwiatka, do powstania skończonej kompozycji, mijają nieraz miesiące.



ty już wówczas wydrukowane. Jednak magia Świąt trwa chyba jeszcze w naszych domach, więc zanim się ulotni, zechciejcie Państwo poznać tajemnice sztuki dekoratorskiej.

Małgorzata Rybińska, z wykształcenia biolog, z powołania nauczycielka, swoją twórczość traktuje jako hobby. Przekonanie o tym, że można zrobić COŚ z niczego, wyniosła z rodzinnego domu. To coś musiało być nie byle jakie, ale oryginalne, piękne, niepowtarzalne. Moja Mama była wszechstronnie utalentowana, obdarzona niezwykłą osobowością i wyobraźnią. Szkice, grafika, malarstwo na szkło, dekoratorstwo, to były jej pasje. Zawsze hołdowała zasadzie „prostota i elegancja” – mówi Pani Małgorzata. Niewątpliwie zdolności i to inne widzenie świata, które trzeba mieć, by zasłużyć na miano twórcy odziedziczyła po Matce. Od zawsze lubiła wszelkie formy rękodzieła. W trudnych czasach powszechnego niedostatku starała się wypełniać braki, przełamywać sztamę, dodawać urody przedmiotom powszechnego użytku. Ponieważ natura obdarzyła mnie zdolnościami manualnymi i apetytem na to co nietuzinkowe, szyłam, projektowałam zabawki, robiłam na drutach. Lubiałam wszelkie robótki ręczne, które dawały pożytek i radość rodzinie oraz przyjaciółom. Kiedy zapanowała moda na sztuczne choinki i lansowano słuszne skądinąd hasło: „nie niszczyć lasów, nie wycinać drzewek”, zaczęłam robić z moimi uczniami pierw-



Słyszałam opinie odwiedzających wystawę i powtarzam za innymi: Pani Małgosiu, proszę to robić, te cudeńka są naprawdę zachwycające.

Beata Śliwińska

I OGÓLNOPOLSKA ZIMOWA SENIORIADA NA PODHALU

RABKA – ZDRÓJ, 4 MARCA 2014
ROZPOCZĘCIE: AMFITEATR GODZ. 10⁰⁰



Organizator:



Patronat honorowy:



Partnerzy:

